

Moda na wolontariat

**PRZE
KRÓJ**

BEZPŁATNY DODATEK SPECJALNY



ILUSTRACJA: Mateusz Kolek



Europejski Rok Wolontariatu 2011



Komisja Europejska
Przedstawicielstwo w Polsce

Dodatek powstał
we współpracy
z Przedstawicielstwem
Komisji Europejskiej w Polsce

Partner
merytoryczny:



Centrum Wolontariatu

S P I S T R E Ś C I

Dlaczego warto być wolontariuszem

- 2 Komisja Europejska ogłosiła rok 2011 Rokiem Wolontariatu**
Dlaczego dobrowolna praca na rzecz potrzebujących jest dla Europy tak bardzo istotna, zastanawia się Agnieszka Fiedorowicz

- 7 Młodzi wolontariusze ulepszają Europę**
Mają od 18 do 30 lat, zapał i energię do pracy. O tym, co, gdzie i dla kogo robią uczestnicy Wolontariatu Europejskiego, pisze Marcelina Szumer

- 11 Niepełnosprawny – pełnosprawny wolontariusz**
Niepełnosprawni nie muszą siedzieć w domu, czekając, aż ktoś im pomoże, sami też mogą pomagać – udowadnia Donat Szyller

- 12 Fundacje potrzebują emerytów**
Zwykłym i niezwykłym akcjom organizowanym przez wolontariuszki emerytki przyrzekała się Marcelina Szumer

- 16 Biegiem do pomagania**
Pole działania wolontariusza jest praktycznie nieograniczone – Małgorzata Świąchowicz i Agata Jankowska przygotowały coś dla każdego

Jak to zrobić

- 22 Jak zostać wolontariuszem, jak znaleźć wolontariusza**

- radzi Donat Szyller
24 Wolontariat po polsku
Agnieszka Fiedorowicz zapytała przedstawicieli fundacji i organizacji pozarządowych, jak ulepszyć wolontariat. Dla ambitnych – alfabet wolontariusza

- 26 Z wolontariatem przez wieki**
Czy pierwszym wolontariuszem był miłosierny Samarytanin, czy raczej Prometeusz? Dlaczego Czerwony Krzyż czasem jest Czerwonym Półksiężycem? Mroki dziejów rozjaśnia Anna Szulc

- 28 Namierz wolontariat**
Adresy ważne dla każdego wolontariusza

Rozmowy o wolontariacie

- 15 Bezcenni emeryci**
Barbara Szynaka z gdańskiego hospicjum imienia księdza Eugeniusza Dutkiewicza o emerytowanych wolontariuszach

- 25 Wolontariat a kariera**
Alicja Defratyka, ekonomistka z Forum Obywatelskiego Rozwoju, tłumaczy związek wolontariatu z rynkiem pracy

Dobry rok



Przygotowania do Europejskiego Roku Wolontariatu 2011 trwały od dawna. Na zdjęciu: ubiegłoroczna Parada Schumana w Warszawie

FOT. FILIP BIAŁEJOWSKI/FORUM

wolontariatu

Europejski Rok Wolontariatu ma sprawić, że pomaganie innym stanie się modne jak nowy model komórki. Wolontariuszem może być każdy, a pomagając innym, pomagamy sobie

Mieszkali w prowizorycznych barakach. Nie mieli ciepłej wody, czasem pod ich nogami biegały szczury. Tłumy dzieci i młodzieży, które przychodziły codziennie na zajęcia do prowadzonej przez wolontariuszy świetlicy, wynagradzały im jednak każdy dyskomfort. – Niektóre po raz pierwszy używały komputerów, uczyły się angielskiego – opowiada Aleksandra Kania, która spędziła pół roku w Boliwii, w górskiej wiosce Indian Aymara. Ola przyznaje, że zawsze marzyła o podróży do Ameryki Południowej, wyjechała tam jednak nie na wycieczkę, ale w ramach europejskiego programu wolontariatu „Młodzież w działaniu”. – Ofiarowałam tym ludziom dużo swojego zapachu. Ale znacznie więcej otrzymałam – zauważa wolontariuszka. Ola prowadziła zajęcia dla dzieci, a oprócz tego pomagała w codziennych czynnościach ludziom z zamieszkałej przez 300 osób wioski. – Żyją tam tak jak wieki temu. Razem z moimi podopiecznymi uczyłam się, jak zająć się zwierzętami, jak przygotować z zebranych na łące ziół naturalne leki. W środku lata świętowałam obchody Nowego Roku Aymara – wylicza Kania. Jak przyznaje, z Boliwii wróciła bogatsza nie tylko o płynną znajomość hiszpańskiego. – Poznałam życie codzienne tych ludzi, specyficzną, zanikającą niestety kulturę.

Pobyt w Boliwii utwierdził też Olę w przekonaniu, że w pracy zawodowej chce się związać na stałe z tak zwanym trzecim sektorem. Dziś sama pomaga wolontariuszom, którzy decydują się na zagraniczne wyjazdy.

A liczba wolontariuszy, czyli osób, które bezpłatnie i dobrowolnie angażują się w pracę na rzecz innych ludzi, rośnie. W inicjatywach działa już ponad sto milionów Europejczyków, z badań Eurobarometru wynika, że aż 80 procent ankietowanych sądzi, iż wolontariat jest niezbędną częścią życia w demokratycznej Europie.

– Trudno dziś wyobrazić sobie funkcjonowanie społeczeństwa bez wolontariuszy. Pomoc biednym, wykluczonym, chorym, ale i edukacja, organizacja imprez sportowych, kulturalnych – trudno znaleźć dziedzinę, w której nie znajdziemy wolontariuszy – zapewnia Markus Held, szef CEV, czyli European Volunteer Centre. Mimo że tak wielu nie wyobraża sobie życia bez wolontariuszy, badania Eurobarometru pokazują, że aktywnymi wolontariuszami jest tylko 3 z 10 obywateli UE. To wciąż za mało. – W Europie brakuje jednej wspólnej strategii rozwoju i promocji wolontariatu. Wielu ludzi wciąż nie wie, że w ogóle mogłoby w jakiś sposób się zaangażować – dodaje Held. Dlatego Komisja Europejska zdecydowała, by rok 2011 ogłosić Europejskim Rokiem Wolontariatu Propagującym Aktywność Obywatelską.

Wyzwania z aspektami

– Obchody Roku, obfitujące w liczne konferencje, konkursy oraz intensywną kampanię promocyjną prowadzoną w całej Europie, mają pokazać każdemu z nas, że wolontariat ma wiele twarzy, a pomaganie innym nie musi być tylko niezwykle trudną emocjonal-

nie pracą w szpitalu czy hospicjum. Możemy pomagać i świetnie się przy tym bawić – wyjaśnia Dariusz Pietrowski, prezes stowarzyszenia Centrum Wolontariatu. – Mamy nadzieję, że pokazana w czasie Roku różnorodność form wolontariatu sprawi, że zrozumiemy, iż wolontariat jest ważny nie tylko dla grupy, której pomagamy, ale też nakręca ekonomię i wpływa na kapitał społeczny. Dzięki temu wszystkim żyje się lepiej.

Polacy statystycznie wypadają gorzej niż państwa „starej” Europy, takie jak Wielka Brytania, Holandia czy kraje skandynawskie, w których w wolontariat angażuje się nawet połowa obywateli. Odstajemy nawet od tak zwanej średniej europejskiej, która wynosi 23 procent. Z badań Stowarzyszenia Klon/Jawor wynika, że w 2009 roku tylko 12,9 procent deklarowało, że w minionych 12 miesiącach pracowało jako wolontariusz. Najnowsze badanie wykonane w 2010 roku przynosi jednak optymistyczne dane – liczba wolontariuszy wzrosła prawie do 16 procent. Mimo to w działalność charytatywną w Polsce najczęściej angażują się ludzie młodzi, głównie studenci.

– Wolontariat w każdym kraju UE ma problemy – pociesza Kamila Czerwińska, była wolontariuszka CEV w Brukseli, obecnie menedżer odpowiedzialna za wolontariaty podczas mistrzostw Euro 2012. – W Polsce widoczny jest brak zaangażowania w wolontariat, zwłaszcza w pokoleniu seniorów, ale z kolei takie kraje jak Hiszpania czy Włochy cierpią na brak młodych wolontariuszy. ➔

„Dla 80 procent mieszkańców UE wolontariat to ważny element demokracji

→ Wyzwania, które stoją przed Polską, mają wiele aspektów. – Przede wszystkim wolontariat w Polsce wciąż cieszy się niskim prestiżem społecznym, w kraju byłego bloku komunistycznego przez starsze pokolenia wciąż jest kojarzony z obowiązkowymi pracami społecznymi, takimi jak malowanie trawy przed przyjazdem ważnych urzędników z partii – mówi Kamila Czerwińska.

Dariusz Pietrowski zwraca z kolei uwagę na niezmiennie mało różnorodną ofertę pracy dla wolontariuszy. – Rolą organizacji pozarządowych jest stworzenie struktur, w których miejsce dla siebie mogłaby znaleźć młodzież osoby pracujące i aktywni seniorzy. Trzeba pamiętać, że każda z tych grup może społeczeństwu zaoferować coś innego, ale też ma inne potrzeby – wylicza Pietrowski. Podkreśla, że choć wolontariat jest działalnością bezpłatną, trudno mówić, że jest bezinteresowny. – Nawet najbardziej idealistycznie nastawieni wolontariusze, którzy chcą tylko pomagać innym i zmieniać świat na lepsze, otrzymują coś w zamian – nowe umiejętności, doświadczenie, satysfakcję.

Jedną kwestią jest jednak przyciągnięcie do siebie wolontariuszy, a drugą ich zatrzymanie.

Korzyści z pomocy

– Główny nacisk w czasie obchodów Europejskiego Roku Wolontariatu powinniśmy położyć na wspieranie rozwoju wolontariatu długofalowego – uważa Krzysztof Więckiewicz, dyrektor Departamentu Pożytku Publicznego w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej, odpowiedzialny za organizację obchodów. – Polacy doskonale sprawdzają się w wolontariacie akcyjnym. Skrzykujemy się, gdy coś się dzieje, i pomagamy, jak chociażby w czasie niedawnej powodzi. Ale brak nam cierpliwości do zaangażowania na stałe w działania, które trwają nie dzień czy parę dni, ale rok, trzy-cztery lata.

– Problemem jest to, że wiele instytucji – zarówno organizacji pozarządowych, jak i tych na poziomie samorządu lokalnego – potrafi skupić wokół siebie wolontariuszy na przykład tylko przez miesiąc w roku, gdy organizują jakiś festiwal – dodaje Dariusz Pietrowski. – Dla ludzi, którzy chcieliby pomagać długofalowo, brakuje zaplanowanych, cieka-

wych działań. Chcielibyśmy, by organizacje korzystające z pracy wolontariuszy w czasie tego roku dostały wsparcie merytoryczne, które pozwoli im lepiej organizować działania i zamiast jednego wydarzenia zaplanować 10 podzielonych na cały rok.

Markus Held, szef Europejskiego Centrum Wolontariatu, zauważa, że wolontariat często jest lekceważony nie tylko przez społeczeń-

stwo, ale i przez rząd, bo mało kto zdaje sobie sprawę z jego wymiernych korzyści. – Praca, którą wykonują wolontariusze, to w Europie średnio pięć procent produktu krajowego brutto. Nie należy też zapominać, że tak zwany trzeci sektor tworzy sporą liczbę miejsc pracy – wylicza.

Pietrowski twierdzi, że gdyby zsumować godziny pracy, którą wykonują rocznie wolon-

Zmieniamy świat i siebie

EWA SYNOWIEC, dyrektor Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce



FOR. Marek Szczepański

Europejski Rok Wolontariatu 2011 to dobra okazja, żeby zastanowić się nad tym, co możemy zrobić dla innych. Bezinteresownie. W ramach wolnego czasu. Po prostu pomóc tym, którzy tego potrzebują.

Co roku sto milionów obywateli UE poświęca czas i wiedzę, pomagając potrzebującym. Wszędzie tam, gdzie ludzie się organizują, aby sobie pomagać, przynosi to korzyści zarówno osobom, którym udzielana jest pomoc, jak i samym wolontariuszom.

Wolontariat to wyzwanie, bo nie zawsze mamy czas czy ochotę angażować się w działalność dobroczynną. Ale to również szansa: rozwijania nowych umiejętności, nauki języków obcych, poznawania nowych miejsc, ludzi, poszerzania swoich horyzontów i uświadomienia otoczenia, w którym funkcjonujemy, że można spontanicznie poświęcić swój czas dla innych ludzi czy na działania o charakterze społecznym.

Unia Europejska od dawna zachęca młodzież do udziału w projektach Wolontariatu Europejskiego. Ale działalność charytatywna nie jest domeną wyłącznie młodych ludzi. W roli wolontariuszy świetnie odnajdują się też starsze osoby, które mogą służyć innym swoim czasem i bezcennym życiowym doświadczeniem.

Celem ogłoszonego przez UE Europejskiego Roku Wolontariatu jest przede

wszystkim zmniejszenie barier dla działań wolontaryjnych w całej Unii Europejskiej, poprawa ich jakości, uznawanie działań wolontariackich, a także szerzenie wiedzy o wartości i znaczeniu wolontariatu.

Tym zagadnieniom będą podporządkowane akcje planowane w tym roku przez Przedstawicielstwo Komisji Europejskiej w Polsce. Planujemy między innymi przeprowadzenie kampanii internetowej, o wolontariacie będziemy informować też przy okazji tegorocznych obchodów Dnia Europy i dorocznej Parady Schumana, a także podczas letniej akcji informacyjno-edukacyjnej „EuroQuiz 2011” organizowanej w 15 polskich miastach. Świetną okazją do promocji idei wolontariatu będzie też Brave Festival, który odbędzie się we Wrocławiu na początku lipca 2011 roku.

Wolontariat wzmacnia podstawowe wartości europejskie: solidarność i spójność społeczną – mówiła niedawno Viviane Reding, komisarz UE do spraw wymiaru sprawiedliwości, praw podstawowych i obywatelstwa, dodając przy tym, że liczy na poparcie tych, którzy pragną zmieniać świat i siebie.

Zmieniamy świat i siebie, pamiętając, że Europejski Rok Wolontariatu to jedynie zachęta do działania, uchylone drzwi, za którymi być może ktoś czeka na naszą pomoc i wsparcie. To także zachęta, żeby zrozejrzeć się wkłó i uświadomić sobie, że wolontariuszem może zostać każdy z nas.



FOT. FRSE

tariusze, i przemnożyć tę wartość przez najniższą stawkę na rynku (około ośmiu złotych), okaże się, że państwo zyskuje kilka miliardów. – A przecież wielu wolontariuszy wykonuje prace specjalistyczne. Na przykład prawnicy, którzy angażują się w sprawy *pro publico bono*, na co dzień pracują w renomowanych kancelariach i godzina ich pracy jest warta nie osiem, ale kilkaset złotych – mówi doktor Adam Bodnar z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Jak jednak dodaje Pietrowski, większość pracy jest nieprzeliczalna, bo kształtuje tak zwany kapitał społeczny.

– Wolontariat jest jedną z lepszych form zdobywania przez młodych ludzi doświadczenia, które zaowocuje później na rynku pracy – przekonuje Agnieszka Moskwia, koordynatorka programu „Młodzież w działaniu”. Jej zdaniem wolontariat, będąc „cennym wpisem w CV”, jest coraz częściej traktowany przez młodych jako powód do przystąpienia do programu. – Niestety, wielu pracodawców wciąż próbuje wykorzystać dobre chęci wolontariuszy do zapewnienia sobie darmowej siły roboczej. To sprawia, że przez niektórych wolontariat jest postrzegany jako pańszczyzna, którą trzeba odrobić.

Niejednokrotnie pracodawca, który myśli w tych kategoriach, w ogóle nie dostrzega wartości wolontariatu. – Łatwo jest napisać w CV: „Jestem kreatywny, świetnie współpracuję w grupie, znakomicie znam język rosyjski”. Czasem są to tylko obietnice bez pokrycia.

Tymczasem wolontariat daje gwarancję, że młody człowiek faktycznie umie sobie radzić, bo jak inaczej zorganizowałby zajęcia dla setki dzieci w amazońskiej dżungli lub na mongolskim stepie? To nie gdzie indziej, ale na rocznym wolontariacie w Hiszpanii nauczył się mówić płynnie żywym językiem. A praca w grupie i odporność na stres? – wylicza Moskwia.

Nadzieje na lepsze

– Wolontariusz nie podnosi tylko swoich umiejętności, ale przez swoją pracę rozwija innych – uważa Pietrowski. Szef stowarzyszenia Centrum Wolontariatu podaje przykład programu, w ramach którego studenci wyjeżdżają na tereny wiejskie i organizują tam dzieciom dodatkowe zajęcia. – Pokazują im, że można mieć ambicje, rozwijać swoje zainteresowania. Może część tych dzieci dzięki takim zajęciom znajdzie w sobie pasję, pójdzie na studia, może to uratuje niektóre z nich przed pozostaniem w miejscu bez perspektyw? Może rząd powinien myśleć o tym w kategorii zasiłków dla bezrobotnych, których nie będzie musiał w przyszłości wypłacać właśnie tym młodym ludziom? Tak postrzegany wolontariat niejednokrotnie ogranicza nie tylko obecne, ale i przyszłe obszary ubóstwa, społecznego wykluczenia – zauważa Pietrowski.

Należy też pamiętać, że trzeci sektor, a więc organizacje pozarządowe, jest niezwykle →

Badania Eurobarometru pokazują, że już niemal **sto tysięcy Europejczyków** aktywnie działa na rzecz innych



FOT. CEV

Ten rok zlikwiduje bariery

MARKUS HELD,
szef The European
Volunteer Centre (CEV)

Najważniejszym zadaniem Europejskiego Roku Wolontariatu powinno być uświadomienie mieszkańcom UE, że każdy z nich może być wolontariuszem. Trzeba wspierać 30 procent obywateli, którzy już angażują się w wolontariat, ale musimy także pracować nad tymi 70 procentami, którzy nie widzą dla siebie miejsca w tym sektorze.

Niezwykle ważnym aspektem Europejskiego Roku Wolontariatu powinno być też sięgnięcie po niewykorzystane rezerwy, aktywizację seniorów, zaangażowanie ludzi czynnych zawodowo w różne formy wolontariatu pracowniczego, ale przede wszystkim grup, które są często społecznie marginalizowane, a więc bezrobotnych oraz mniejszości narodowych, głównie imigrantów. Te grupy najczęściej deklarują niechęć do zaangażowania się w działalność społeczną, nastawione są na otrzymywanie pomocy, a nie jej udzielanie.

Tymczasem praktyka pokazuje, że zaangażowanie w wolontariat przynosi duże korzyści psychologiczne, pozwala poczuć się potrzebnym, odzyskać godność, ale także zdobywać kwalifikacje, które pomogą w znalezieniu lepszej pracy, awansie społecznym. Niestety, w części krajów UE problemem wciąż jest brak legislacji, która pozwalałaby na wolontariat osobom, które korzystają z różnych form pomocy państwowej, na przykład zasiłku dla bezrobotnych. Chcielibyśmy, aby w Europejskim Roku Wolontariatu te bariery zostały zlikwidowane.

→ ważną siłą w demokratycznym państwie. NGO wykonują wiele zadań „za państwo”, czasem muszą nawet przed nim bronić. – Na co dzień zajmujemy się przypadkami, w których to państwo dopuszcza się łamania podstawowych praw obywateli w najróżniejszy sposób, na przykład poprzez nadmierne stosowanie tymczasowego aresztowania, przewlekłe postępowania sądowe, dyskryminację obywateli ze względu na kolor skóry, narodowość czy orientację seksualną – mówi doktor Adam Bodnar.

Niektóre prowadzone przez HFPC sprawy wpływają nie tylko na życie poszczególnych walczących ludzi. Te wyroki zmieniają obowiązujące prawo, kształtują społeczne nastawienie, na przykład tolerancję dla inności czy zrozumienie, jak ważnym zjawiskiem jest *whistleblowing*, czyli obywatelskie informowanie o nadużyciach. – Nie wyobrażam sobie funkcjonowania tego sektora bez armii ludzi,

którzy pomagają nam *pro bono* – dodaje Adam Bodnar.

Działacze trzeciego sektora wiążą z Europejskim Rokiem Wolontariatu duże nadzieje: – Myślę, że podjęte działania lepiej wypromują wolontariat, a chęć działania zaprocentuje. Na przykład impreza taka jak Euro 2012 nie obejdzie się bez wolontariuszy. Będzie to też znakomity sposób, by pokazać gościom z zagranicy, że polski wolontariat ma się naprawdę coraz lepiej – mówi Kamila Czerwińska.

Dyrektor Krzysztof Więckiewicz natomiast ma nadzieję, że wypracowane rozwiązania da się wykorzystać w roku 2012, który Komisja Europejska już ogłosiła Europejskim Rokiem Aktywnego Starzenia się i Solidarności Międzypokoleniowej. – Jego obchody są tematycznie powiązane z Rokiem Wolontariatu, więc z pewnością wiele inicjatyw zapoczątkowanych w roku 2011 będzie kontynuowanych.

Agnieszka Fiedorowicz

Dobro wraca w trójnasób

JOLANTA FEDAK,
minister pracy i polityki społecznej



FOT. MPiPS

Decyzją Rady Unii Europejskiej 2011 rok został ustanowiony Europejskim Rokiem Wolontariatu.

Za organizację obchodów odpowiada Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Europejski Rok Wolontariatu jest dla nas jednocześnie szansą i wyzwaniem. Wyzwaniem przede wszystkim organizacyjnym, ponieważ zbiega się z sześciomiesięcznym okresem przewodnictwa Polski w Radzie Europejskiej. Szansą, ponieważ będziemy mogli szerzej przedstawić opinii publicznej ideę wolontariatu. Liczymy na to, że poziom zaangażowania naszych obywateli w pracę na rzecz innych wzrośnie.

Statystycznie na tle Unii Europejskiej wypadamy dość błado: średnia europejska wynosi 23 procent, polska – tylko 12,9 procent*, czyli 3,8 miliona Polaków deklaruje, że w ciągu ostatnich 12 miesięcy poświęciło czas na pracę w organizacji pożytku publicznego lub grupie nieformalnej. Jednak dane statystyczne nie pokazują całej prawdy o nas. Nie trzeba być członkiem stowarzyszenia, aby spontanicznie pomóc chorej są-

siadce czy brać udział we wznoszeniu wałów przeciwpowodziowych. Mamy bogatą tradycję społecznikowską, która została przerwana w okresie PRL, kiedy „czyn społeczny” był przymusowy, a cel nie zawsze powszechnie akceptowany.

Trudno po doświadczeniach z gospodarzem domu przy Alternatywy 4 ocenić entuzjazmu. Nie zapominajmy również, że cały czas jesteśmy krajem „na dorobku”. Musimy zarobić na pierwsze samodzielne mieszkanie, spłacić kredyt hipoteczny, zapewnić dzieciom edukację. A to zabiera czas i siły. Wszystkie badania pokazują, że dopiero po zaspokojeniu własnych podstawowych potrzeb zaczynamy pomagać innym.

Biorąc to wszystko pod uwagę, liczba prawie czterech milionów Polaków poświęcających swój czas na pracę dla potrzebujących jest imponująca.

Pamiętajmy, że dobro dane innym ludziom wraca do nas w trójnasób.

* Dane Stowarzyszenia Klon/Jawor z 2009 roku.

Kalendarium Europejskiego Roku Wolontariatu

STYCZEŃ

- początek działań promocyjnych – kampania reklamy zewnętrznej na ulicach i w środkach transportu publicznego w 10 największych miastach Polski, pierwsza odsłona działań promocyjnych w Internecie
- rozpoczęcie „Programu wolontariatu kibiców” – wspólnie z klubami piłkarskimi będzie realizowany projekt, który ma odmienić oblicze kibica piłkarskiego. Kibice będą pracować na rzecz hospicjów i osieroconych dzieci

LUTY

- zainaugurowanie projektu „Sztuka możliwości” – artyści będą prowadzić arteterapię dla osieroconych dzieci. Zwieńczeniem będzie przedstawienie, z którego dochód zasilą Fundusz Dzieci Osieroconych

KWIECIEŃ

- 1 kwietnia – impreza integracyjna „Spotkanie ze sztuką” z okazji trzecich urodzin Punktu Pośrednictwa Pracy Wolontarystycznej Centerko w Łodzi

MAJ

- konferencja „Prawna rzeczywistość funkcjonowania wolontariatu w Europie”
- promocja wolontariatu podczas Europejskiego Tygodnia Młodzieży

CZERWIEC

- konferencja „Propagowanie wolontariatu i aktywnej postawy obywatelskiej przez sport”

LIPIEC

- początek kampanii PR w ramach wybranych festiwali promujących ERW 2011
- 18–19 lipca – we Wrocławiu odbędzie się seminarium eksperckie na temat wolontariatu sportowego
- lipiec–grudzień – program wolontariatu na okres prezydentury RP w Radzie UE

SIERPIEŃ

- pobyt w Polsce pawilonu w ramach EYV – European Year of Volunteering Tour 2011

WRZESIEŃ

- druga odsłona działań promocyjnych (kampania w Internecie, kampania outdoorowa, kampania outdoorowa w środkach transportu publicznego w 10 największych miastach Polski)
- Ogólnopolskie Forum Inicjatyw Pozarządowych
- seminarium „Mobilność w wolontariacie. Zjazd wolontariuszy”
- początek kampanii społecznej „Hospicjum to też życie”

GRUDZIEŃ

- konferencja zamykająca ERW 2011
- podsumowanie wyników badań GUS „Badanie pracy niezarobkowej poza gospodarstwem domowym”
- 5 grudnia – Dzień Wolontariusza
- konkurs dla wolontariuszy Wolontariat Wigilijny
- konferencja „Wymiar wschodni wolontariatu”
- 6 grudnia – konkurs „Barwy europejskiego wolontariatu” zakończony galą



FOT. Michał Braun

Michał Braun był wolontariuszem w Boliwii. Miał okazję z bliska obserwować tamtejsze zwyczaje, uczestniczyć w świętach i rodzinnych spotkaniach

Ochotnik na końcu świata

Marzą ci się dalekie podróże, ale inną kulturę chcesz poznać lepiej niż kolega, który w tym samym czasie będzie leżał do góry brzuchem w basenie w hotelu? Jeśli tak, Wolontariat Europejski jest właśnie dla ciebie

Zaczęło się od więzienia. Do zakładu karnego San Sebastian Michał Braun, wówczas – w 2009 roku – student Uniwersytetu Warszawskiego, dziś szef kileckiego Centrum Wolontariatu, trafił po roku przygotowań, niespełna tydzień po przylocie do Boliwii. Oczom nie wierzył już wtedy, gdy prowadzący go strażnik otwierał kłódkę na bramie aresztu. No bo jak to? Drewniane drzwi? W więzieniu?

Potem zdziwienie było jeszcze większe. Zobaczył plac z czterech stron otoczony wysokimi budynkami. – Na placu roilo się od ludzi:

kobiet, mężczyzn, bawiących się dzieci. Ktoś piekł chleb, ktoś pracował w zakładzie stolarskim, inni siedzieli na ławkach i rozmawiali. Jak w małym miasteczku – opowiada Michał i wspomina, że poczuł się jak bohater „Skazanego na śmierć”: – Kto oglądał, ten wie, jak wyglądało panamskie więzienie: osadzeni mogli opuszczać cele, istniał normalny handel, kto chciał, grał w koszykówkę. Myślałem, że to fikcja stworzona na potrzeby filmu. A tu nie.

Chłopak miał szczęście. Skazani z San Sebastian byli raczej spokojni, aktów przemocy zaś było niewiele. Do tego pozarządowe

fundacje organizujące w więzieniu spotkania z psychologami, zajęcia motywacyjne, kursy prowadzenia własnego biznesu i kursy informatyczne. Te były dla Michała najważniejsze. To on uczył skazańców obsługi komputera.

El profesor, czyli Boliwia ci wszystko wybaczy

– Nie było to do końca zgodne z moimi założeniami, ale właściwy projekt miał ruszyć dopiero za miesiąc – wspomina Michał. Żeby nie tracić czasu, zgodził się przez kilka →

„Dla wolontariuszy Europa przestaje mieć granice, w chwili gdy znikają ich własne granice mentalne

→ godzin dziennie pracować z więźniami (resztę czasu poświęcił intensywnej nauce hiszpańskiego, rozpoczął też lekcje gry na *charango*, boliwijskim instrumencie przypominającym małą gitarę). Pierwsze zajęcia były wyjątkowo nieudane. – Spóźnienia, nieporozumienia, przetasowania. W końcu zostałem w sali z dwiema osobami – opowiada chłopak. Z lekcji wyszedł podłamany, niewiele brakowało, by swoje więzienne obowiązki sam zaczął traktować jak wyrok. Na szczęście następnego dnia było lepiej: pięcioosobowe grupy, ludzie otwarci i chętni do nauki. – Kłopot był tylko z kilkoma mężczyznami. Nie robili żadnych postępów, choć tłumaczyłem im wiele razy, nie zapamiętywali najprostszych rzeczy – mówi Michał. Dopiero później dowiedział się, że oni nie umieli czytać.

Po murach więziennych przyszła pora na mury uniwersyteckie. Michał i Aneta (przyjaciółka z czasów liceum, też studentka UW, do Boliwii przyjechali razem) napisali własny projekt zajęć. Uczyli studentów kierunków lingwistycznych o Europie (w planie znalazły się między innymi wykłady o europejskich krajach i językach, stosunkach międzynarodowych w Europie, równouprawnieniu i prawach człowieka). Szybko przekonali się, że nie wszyscy na świecie myślą tak jak oni, a na drugiej półkuli znajomość układów panujących w Europie przeciętnemu studentowi nie jest do szczęścia potrzebna. A jednak zajęcia na coś się przydały. Studenci lingwistyki (angielski, francuski) dowiedzieli się na przykład, że Szkocja nie leży w Rosji, Wielka Brytania nie jest kontynentem, a lista znanych Europejczyków XX wieku nie kończy się na Hitlerze. Były też zajęcia o przywództwie oraz warsztaty liderów. I to właśnie tam Michał i Aneta sporo nauczyli się także o własnej kulturze. „Temat konstruktywnej krytyki był najciekawszy. Zadanie było pozornie proste – uczestnicy, pracując w grupach, mają zbudować wieżę z papieru. Po zakończeniu ćwiczenia należy podzielić się uwagami na temat współpracy z pozostałymi uczestnikami, znaleźć pozytyw w każdej osobie, ale też pokazać, co można poprawić. W europej-

skich szkoleniach, w których wcześniej brał udział, prowadzący zawsze podkreślał, żebyśmy postarali się znaleźć pozytyw, a nie tylko krytykowali. W Boliwii trudno było o krytykę. Tutaj wszystko jest dobrze, nie trzeba się przejmować, wszystko się wybaczy. Jeśli popełnimy błąd, nikt nie wytknie nam go od razu” – zdziwieni pisali na blogu. Musieli uważać na każde słowo, bo w Boliwii (zresztą czy naprawdę tylko tam?) krytyka przyjmowana jest bardzo dosłownie. Nie jako rada, raczej jako obraza.

Randkowanie to wyzwanie

Wolontariat to nie tylko obowiązki. Jest też życie towarzyskie. Choć nieco utrudnione ze względu na specyficzne podejście Boliwijczyków do czasu. Michał szybko musiał się nauczyć, że „będę za 20 minut” może równie dobrze oznaczać, że ktoś zjawi się za trzy godziny albo nie przyjdzie wcale.

Podczas dziewięciomiesięcznego pobytu w Boliwii miał okazję celebrować wszystkie

ważniejsze święta i imprezy: Zadzuszki, Boże Narodzenie, karnawał, Wielkanoc. – Byliśmy przyzwyczajeni do wielkopostnej zadumy i trudno nam było wyobrazić sobie Wielki Tydzień inaczej. Tymczasem w Boliwii tradycją Wielkiego Czwartku jest odwiedzenie 12 kościołów. Wieczorem na ulicy był niesamowity gwar, tysiące ludzi spacerowało od świątyni do świątyni, kościoły były wypełnione po brzegi, na ulicach stały stragany z jedzeniem, stoiska z zabawkami – wspomina Michał.

Zdziwił się też, gdy próbował pójść na randkę. – Chciałem umówić się na kawę z młodszą dziewczyną. „Wiesz, ale ja mam starszego brata” – powiedziała. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć, więc zaproponowałem, żeby go wzięła. Zaczęła się śmiać i stwierdziła, że brat byłby zbyt zazdrosny – wspomina Michał i mówi, że zazdrość mężczyzn na naszej półkuli to pikuś przy tym, jak zachowują się mężczyźni w krajach Ameryki Południowej: – Jeśli dziewczyna w Boliwii ma chłopaka,



FOT. MICHAŁ BRAUN

Titicaca na granicy Boliwii i Peru to **największe wysokogórskie jezioro na ziemi** (3812 m n.p.m.). Michał wybrał się tam pod koniec pobytu w Ameryce Południowej



For: Michał Braun

„Plac zabaw” urządzony przez **dzieci skazańców** więzienia San Sebastian

to nie może się spotykać z żadnym innym facetem sam na sam. Zazdrośni są też ojcowie. Jedna koleżanka opowiadała, że tata nie wypuszczał jej samej nawet do sklepu. – Pewnie dlatego Aneta wołała damskie towarzystwo. – żartuje.

Udane były za to podróże. Michał i Aneta widzieli jezioro Titicaca, uznawane za jeden z siedmiu cudów świata miasto Machu Picchu, odwiedzili też Peru i Paragwaj. Było na pół legalne przekraczanie granic, negocjacje ze strażnikami, gdy okazało się, że wimy wygasły, i tysiące innych przygód, o których inne dwudziestoparolatki tylko śnią.

Niepotrzebny ci pełen portfel

Michał radzi im, by przestali śnić i tak jak on zostali wolontariuszami. Jeśli nie boją się wyzwań i pracy, a jednocześnie chcą poznać świat i obce kraje z perspektywy innej niż ta, którą daje wykupiona w biurze podróży opcja *all inclusive*, powinni już dziś pomyśleć o Wolontariacie Europejskim.

European Voluntary Service to jedyny w swoim rodzaju (przynajmniej w Polsce nie funkcjonuje żaden podobny) program Unii Europejskiej kierowany do młodych ludzi w wieku od 18 do 30 lat. Finansowany jest ze środków programu Komisji Europejskiej „Młodzież w działaniu” i umożliwia nawet roczny pobyt za granicą. – Nie ma żadnych przeciwwskazań, każdy może wyjechać. Nie liczą się oceny, jakie miało się w szkole, ani znajomość języka obcego. Ważne jest tylko, żeby dobrać projekt zgodny z zainteresowaniami – przekonuje Michał (przecież nie ma sensu wyjeżdżać na koniec świata, by przez rok robić coś, co nie przyniesie żadnej satysfakcji) i zapewnia, że formalności – mimo że ich załatwienie trwa nawet kilka miesięcy – nie są skomplikowane.

By wyjechać, niepotrzebny jest pełen portfel (rzecz tak rzadko przecież u młodych ludzi spotykana), bo wszystkie koszty pobytu za granicą (wyżywienie, mieszkanie, kurs języka obcego itp.) pokrywane są ze środków

unijnych. Oprócz tego wolontariusz dostaje kieszonkowe. Nie trzeba nawet (choć oczywiście nie zaszkodzi) znać języka kraju, do którego chce się wyjechać. Wystarczy zapał do pracy.

Wolontariusz ani przez chwilę nie jest pozostawiony sam sobie. Już od momentu, w którym zdecyduje się wyjechać, może liczyć na pomoc, nawet jeśli nigdy nie był wolontariuszem i nie należy do żadnej organizacji pozarządowej. Tylko w ubiegłym roku z możliwości, które daje program, skorzystało w Polsce około 900 osób. Wolontariusze pojechali między innymi na Maltę, do Niemiec, Włoch, Portugalii i Turcji. Jest w czym wybierać, ponieważ w programie uczestniczą nie tylko wszystkie kraje Unii Europejskiej, ale też te, które współpracują ze Wspólnotą. Można wyjechać na przykład na Bałkany, do Rosji, Gruzji lub Azerbejdżanu, Libanu, Maroka bądź Syrii i wielu innych państw (kontakt do organizacji wysyłających i przyjmujących wolontariuszy można znaleźć za pośrednictwem strony →

➔ http://ec.europa.eu/youth/evs/aod/hej_en.cfm – szukać można tematycznie lub krajami).

Od czego zacząć? – Przede wszystkim zastanowić się, co chce się robić za granicą – tłumaczy Michał. – Gdy już to wiemy, możemy zacząć poszukiwania interesującego nas projektu i zagranicznej organizacji, w której chcielibyśmy go realizować. Następny krok to zgłoszenie się do instytucji, która nas tam skieruje, czyli jednej z polskich fundacji akredytowanych przez narodową agencję programu „Młodzież w działaniu”.

W Polsce agencją koordynującą program i przyznającą pieniądze na wyjazdy wolontariuszy jest Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. Na jej stronach można znaleźć listę organizacji wysyłających wolontariuszy za granicę. To one pomogą chętnym załatwić wszystkie sprawy związane z wyjazdem. – Potem trzeba już tylko złożyć wnioski i uzbroić się w cierpliwość – radzi Michał. I słusznie, bo załatwienie formalności może trwać nawet kilka miesięcy. Oprócz aplikacji, którą trzeba złożyć w jednym z pięciu wyznaczonych przez FRSE terminów (1 lutego, 1 kwietnia, 1 czerwca, 1 września i 1 listopada każdego roku), trzeba też przejść specjalne szkolenie dla wolontariusza.

Nie tylko zwiedzanie

Dlaczego Wolontariat Europejski jest tak ważny dla Unii? Przecież nie chodzi tylko o to, żeby zafundować darmowe wycieczki.

Promowanie idei wolontariatu to dla Wspólnoty same korzyści. Ekonomisci na przykład uważają, że choć wolontariuszom się nie płaci, ich praca jest bardzo istotna dla gospodarki. Przynosi bowiem od trzech do pięciu procent PKB. Pieniądze przeznaczone przez UE na wyjazd i przeszkolenie wolontariusza to inwestycja, która zwraca się z nawiązką: uczestnicy Wolontariatu Europejskiego zdobywają przeciwieństwo nowe kompetencje i umiejętności.

– Projekty mogą dotyczyć bardzo wielu rzeczy – od ekologii po pracę z młodzieżą, dziećmi, więźniami, ze starszymi – wymienia Michał i podkreśla, że nic tak skutecznie nie nauczyło go odpowiedzialności, tolerancji i otwartości na inne kultury.

I to też jest dla Komisji Europejskiej bardzo ważne. Uczestnik Wolontariatu Europejskiego wraca przecież do kraju nie tylko ze znajomością języka obcego, ale także z dużą wiedzą o tym, jak wygląda prawdziwe życie za granicą, jakie stosunki panują w państwie, w którym przebywał, czym zwiększa swoje kompetencje międzykulturowe. Im lepiej zna „innego”, tym mniej się go boi.

Jeśli jednak jego jedyną motywacją jest chęć zwiedzania, powinien zrezygnować z uczestnictwa w programie. – Wolontariat Europejski to nie wycieczka. Lepiej, żeby wolontariusz nie wybierał pracy, kierując się tylko klimatem i atrakcyjnością miejsca. Inaczej będzie rozczarowany, że zadania, które musi wykonywać na pięknej Malcie, w ogóle go nie interesują – mówi Agnieszka Moskwia z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji koordynująca Wolontariat Europejski. Jej zdaniem wolontariusz powinien być elastyczny. – Jeśli nie jest zadowolony z pracy, powinien poinformować o tym koordynatora w organizacji goszczącej i wspólnie zastanowić się nad tym, co zrobić, by było lepiej – tłumaczy.



Na Boliwii się nie skończyło. Dziś Michał pełni funkcję prezesa **Centrum Wolontariatu w Kielcach**

Można jej wierzyć na słowo, bo jest nie tylko ekspertką FRSE, ale też była uczestniczką Wolontariatu Europejskiego. W 2002 roku spędziła rok na Sycylii. Wyjazd wspomina do dziś. Jechała bez znajomości włoskiego, ale Palermo pokochała od pierwszego wejrzenia. Podobnie jak włoską młodzież, którą opiekowała się w świetlicy środowiskowej w jednej z najgorszych dzielnic miasta, i bezrobotną młodzież. – Najpierw wydawało mi się, że praca polega na ciągłej zabawie i nic nie wnosi. Dopiero po jakimś czasie zaczęłam rozumieć, że tam przymuszanie nic nie daje. Tylko przez

zabawę można zachęcić ludzi do dalszej nauki – mówi Agnieszka Moskwia. Na początku się bała (kiepska dzielnica, duże różnice wieku między uczestnikami zajęć, ona nie zna języka), później nie chciała wyjeżdżać. – Zaufanie i przyjaźń przysły z czasem. Osiągnęłam to, co wydawało mi się niemożliwe – zaprzyjaźniłam się z dziewczynką, która wcześniej nienawidziła obcokrajowców.

Zaznacza, że Wolontariat Europejski to doskonałe rozwiązanie nie tylko dla studentów. – Oni mają bardzo dużo innych programów umożliwiających wyjazdy zagraniczne. Tymczasem nie ma zbyt wielu możliwości dla młodzieży po szkole średniej, która nie idzie na studia albo kończy szkoły zawodowe. Wiele z tych osób nie pracuje, a ich szanse na odniesienie w Polsce zawodowego sukcesu są znikome. Tymczasem EVS nie stawia im właściwie żadnych ograniczeń – mówi Moskwia i przekonuje, że dzięki Wolontariatowi Europejskiemu wiele osób uwierzyło w swoje możliwości, w to, że mogą być potrzebne, a ich umiejętności komuś się przydadzą. – Program wspiera też mobilność. Może to slogan, ale dla jego uczestników Europa naprawdę przestaje mieć granice, bo znikają ich własne granice mentalne.

Perspektywę i wyobrażenia o Europie Wschodniej zmienili też ci wolontariusze, którzy przyjechali do Polski. Nicola Santini, Włoch, która między innymi pracowała z dziećmi w krakowskim przedszkolu, do końca życia nie zapomni andrzejkowych wróżb, a Matthew Childs z Wielkiej Brytanii tego, jak przygotowywał we Wrocławiu Paradę Świętojańską. Pracował też w biurze, kręcił film, pomagał organizować imprezy w szkołach. „Na początku bałem się, że nie poradzę sobie w pracy w biurze. Wiedziałem, że będę pracował w organizacji młodzieżowej, ale nie sądziłem, że biuro jest zawsze pełne młodych ludzi!” – napisał w swoich wspomnieniach z pobytu w Polsce. Kłopoty były na początku, gdy odbierał telefon w biurze organizacji – on nie znał polskiego, rozmówcy byli na bakier z angielskim. „Gdy nauczyłem się kilku słów po polsku, poszło łatwiej”.

Wspomnienia Matthew i innych wolontariuszy można znaleźć na stronie programu „Młodzież w działaniu”. Choć każde z nich było w innym kraju i wykonywało inną pracę, jest coś, co ich łączy. Wszyscy uważają, że to doświadczenie pozwoliło im nie tylko poznać inne kraje i kultury, ale też rozwinąć się, dojrzeć i zmienić. I żałują, że w programie można wziąć udział tylko raz.

Marcelina Szumer

Pomogłem innym, pomogłem sobie

Skoro sam potrzebujesz opieki, nie możesz pomagać innym. Logiczne? W żadnym wypadku. Co roku niepełnosprawni wolontariusze z całej Polski niosą pomoc potrzebującym w Europie

Ilu ich jest, nikt nie wie. Niepełnosprawni udzielający się w ramach Wolontariatu Europejskiego nie są ujęci w żadnych statystykach. Komisja Europejska zabrania grupować wolontariuszy ze względu na płeć, wyznanie, rasę czy niepełnosprawność. Wiadomo jednak, że spośród 376 osób, które w 2009 roku wyjechały za granicę, by pomagać, od 10 do 15 to właśnie niepełnosprawni. Mało? – Wcale nie! Pamiętajmy, że dla nich podjęcie decyzji o wyjeździe jest naprawdę trudne – mówi Agnieszka Moskwiak, koordynatorka „Akcji 2” unijnego programu „Młodzież w działaniu”, dzięki któremu wolontariusze niosą pomoc w całej Europie.

Dla niewielu osób decyzja o wyjeździe była tak trudna jak dla 28-letniego Pawła Błachowicza z Bystrzycy Kłodzkiej. Zostawić wszystko, by przez kilka miesięcy całkowicie poświęcić się innym, w dodatku w obcym kraju, bez znajomości języka? No i jeszcze ten wózek... – Cierpię na postępujący zanik mięśni. Sam potrzebuję pomocy w codziennych czynnościach: ubieraniu się, toalecie, czasem nawet trzeba mnie karmić. Kiedy więc usłyszałem, że to właśnie ja mogę zrobić coś dla innych, miałem duże obawy.

Zanim Paweł zaangażował się w wolontariat, życie – jak sam mówi – nie dawało mu satysfakcji. Jako niepełnosprawny przyzwyczaił się, że świat za oknem nie jest dla niego. Spędzał całe dnie w domu, eksternistycznie studiując marketing i zarządzanie. – Miałem



ILUSTRACJA: Mateusz Kólek

dość, nie chciałem tak żyć. Zaczęłem szukać pracy – opowiada 28-latek. W 2004 roku dostał z urzędu pracy niecodzienną propozycję. Etnatu nigdzie nie było, ale za to pojawiła się szansa popracowania za darmo w Wielkiej Brytanii. Po długim namyśle wyjechał tam razem z dwójką opiekunów, których obecność sfinansował program „Akcja 2”.

Przez trzy miesiące Paweł pomagał niepełnosprawnym. Spędzał z nimi czas, rozmawiał, grał w karty, towarzyszył im w oglądaniu telewizji i czytaniu książek. Do Polski wrócił ze znajomością języka angielskiego. Ale to chyba najmniej istotny profit, który przyniosła mu praca wolontariusza.

– Zrozumiałem, że branie nie jest sposobem na życie. I tak zakończyłem poprzednie życie człowieka, który był uzależniony od innych, a zacząłem nowe. Zyskałem wiarę w siebie i motywację – mówi Paweł Błachowicz.

Motywacja była ogromna. Oprócz marketingu i zarządzania Paweł skończył kolejne studia – europeistykę i pedagogikę. Wyjechał na stypendium do Finlandii, gdzie studiował marketing. Znalazł pracę, teraz jest dyrektorem przedszkola w Bystrzycy.

– Taki wyjazd to dla osób niepełnosprawnych skok na głęboką wodę. Szkoła życia i dojrzałości, która uczy przede wszystkim jednego: to, że jestem niepełnosprawny, nie znaczy, iż jestem gorszy – mówi Agnieszka Moskwiak. To ważne szczególnie w Polsce, gdzie wciąż pokutuje myślenie, że niepełnosprawny jest kłopotem, którym powinny się zająć opieka społeczna i rodzina. – A podczas wyjazdu wolontariusze uczą się samodzielności, zarządzania swoim budżetem, zakupów, mówiąc krótko: dbania o siebie – dodaje Moskwiak.

Oczywiście nikt nie jest zdany tylko na siebie. Niepełnosprawnym wolontariuszom – tak jak w przypadku Pawła – program finansuje obecność opiekuna. Pokrywa też wszystkie koszty: ubezpieczenie, podróż, zakwaterowanie i żywność. Wolontariusz dostaje też kieszonkowe, więc przez cały okres swojej pracy nie wydaje ani grosza z własnej kieszeni.

Donat Szyller

Seniorzy potrzebni od zaraz

To nieprawda, że emeryci potrafią tylko w kolejności alfabetycznej wyliczać swoje przypadłości. Wielu z nich właśnie na emeryturze odkryło, że są stworzeni do wolontariatu. Zakasali więc rękawy i ruszyli do pracy

Nie było łatwo umówić się na spotkanie z panią Beatą Chomicz. I to wcale nie dlatego, że ona mieszka w Toruniu, a ja w Warszawie. To najmniejszy kłopot. Większym problemem był napięty grafik. Nie mój – pani Beaty. Za kilka dni skończy 88 lat, ale w domu bywa rzadko, bo przeważnie załatwia jakieś sprawy (u biskupa, u burmistrza, w Warszawie) albo udziela wywiadów dla lokalnych gazet, a nieliczne wolne chwile spędza, grając z przyjaciółmi w brydża. W końcu się udało. Małe mieszkanie. W salonie przedwojenne biurko (to samo, przy którym jeszcze jako uczennica gimnazjum w Pińsku odrabiała lekcje), na biurku włączony komputer. Pani Beata już rok temu zamieniła starą maszynę do pisania na używanego (przez wnuka), ale wciąż sprawnego peceta: – Wysyłam bardzo dużo wiadomości, muszę być w kontakcie z dziesiątkami ludzi. Zwykła poczta jest za wolna – śmieje się emerytka, widząc moje zdziwienie. Zresztą dla niej nie tylko polska poczta jest zbyt wolna. Polskie szpitale też. Dlatego już kilka dni po operacji (rak) – ku rozpaczy lekarzy i przerażeniu rodziny – na własne życzenie wypisała się z toruńskiego szpitala, by zorganizować obóz harcerski. Na Białorusi.

Babcia Polka rozkłada namioty

– Ktoś przecież musiał to zrobić, namioty same się nie rozstawiają – tłumaczy pani Beata.
– Obiecałam dzieciom, że obóz się odbędzie,

i nie mogłam ich zawieść. Poza tym na co miałam czekać?

Wyszła ze szpitala, spakowała manatki i ruszyła do Słonimia. Kontakt z tamtejszymi harcerzami nawiązała już wcześniej, bo od kilku lat szkoliła kadrę instruktorską, ale to miał być pierwszy obóz, który białoruscy harcerze zorganizowali u siebie. I bardzo liczyli, że „polska babcia” – jak do dziś pieszczotliwie ją nazywają – pomoże. Za wyjazd i pracę nikt jej nie płacił, wszystko robiła jako wolontariusz. – Najlepszą zapłatą były dla mnie radosne buzie dzieci żyjących w kraju, w którym nie ma wiele powodów do radości – mówi pani Beata.

Potem harcmistrzyni pomyślała, że nie tylko ona ma tak dużo zapału i chęci do pracy. Skrzyknęła kilkoro dawnych znajomych (też emerytowanych) i założyła w Toruniu Harcerski Krąg Seniorów – emerycki *dream team*, który pomaga, gdzie może i jak może: organizuje charytatywne zbiórki pieniędzy (na przykład na odnowienie nagrobków na cmentarzu świętego Jerzego w Toruniu), spotkania i koncerty. Gdy w 1999 roku Jan Paweł II wynosił na ołtarze Wincentego Frelichowskiego (też harcerza), pani Beata w mundurze pełniła harcerską służbę podczas pielgrzymki. Skąd zapał i chęć działania?

– Nigdy nie umiałam usiedzieć w miejscu. Jeszcze przed wojną, kiedy byłam dziewczynką, rodzice wymagali ode mnie pracy na rzecz innych. W domu mieliśmy służbę, a ja służyłam w harcerstwie. Pomagałam też

namie w Caritasie, a w wolnych chwilach uczyłam chłopskie dzieci albo organizowałam im spektakle. W czasie wojny byłam łączniczką w AK, po wojnie przez wiele lat nie mogłam pracować społecznie, bo byłam „elementem niepożądanym” przez stalinowską władzę. Teraz to sobie odbijam – śmieje się pani Beata.

Do zdumionych spojrzeń i komentarzy, że „taka stara, a jeszcze jej się chce”, już się przyzwyczaiła. Ją z kolei dziwi, że jest tylu młodych, którym się nie chce. Choć akurat jej podopiecznym nie można tego zarzucić. Przecież to właśnie wolontariusze z ZHP godzinami układali worki z piaskiem, gdy wiosną ubiegłego roku fala powodziowa na Wiśle dotarła do Torunia.

Europa stawia na seniorów

Pani Beata do pracy na rzecz innych namawiać nie trzeba. Wraz z kolegami i tak (zupełnie nieświadomie) wprowadza w życie idee, jakie za cel obrała sobie Unia Europejska. Aktywizacja seniorów i zachęcenie ich do wolontariatu to jeden z bardzo ważnych elementów programu „Uczenie się przez całe życie”. Chodzi w nim między innymi o to, by osoby powyżej 50. roku życia pozostawały aktywne, uczyły się czegoś nowego, a jednocześnie przekazywały innym swoją wiedzę i umiejętności. Pierwsze pilotażowe programy skierowane do wolontariuszy seniorów (European Exchange Programme for Older →



Pani Teresa Marczevska jest emerytowaną reżyserką teatralną. Ma 73 lata i niespożytą energię. Pomagać innym zaczęła kilka lat temu, gdy wróciła do zdrowia po ciężkiej chorobie. – Dostałam drugie życie. Jakoś chciałam za to podziękować – mówi wolontariuszka

Fot. Szymon Brzóska



88-letnia Beata Chomicz (przy fotelu, pierwsza z prawej) stworzyła Harcerski Krąg Seniorów. Pracuje też z młodzieżą, organizuje zbiórki pieniędzy, opracowuje biografie osób zasłużonych dla ZHP. Podczas papieskiej pielgrzymki do Polski w 1999 roku pełniła służbę z innymi harcerzami



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE (2)

➔ Volunteers, Mobility 55 czy Still Active) wystartowały przeszło 10 lat temu. Ich najmłodsi uczestnicy byli po pięćdziesiątce, najstarsi dobiegali dziewięćdziesiątki. Okazało się, że nie tylko młodzi świetnie sprawdzają się jako wolontariusze. Nawet za granicą. Austriacy seniorzy charytatywnie przeprowadzali przez ulice w Rzymie włoskie maluchy, porządkowali park, pracowali w muzeum i opiekowali się niepełnosprawnymi dziećmi z Estonii.

Organizatorzy wyjazdu założyli, że seniorzy będą pracować jedynie przez 20 godzin

w tygodniu (żeby się nie przemęczeni). Najwiśdziej jednak nie docenili ich energii: „Żle się czułem z tym, że młodzi wolontariusze musieli przepracowywać 40 godzin, a od nas wymagano mniej. Pracowałem więc dłużej, niż było to przewidziane” – napisał w relacji z wyjazdu jeden z uczestników programu. Wymiany i akcje aktywizowania seniorów finansowano ze środków unijnych (projekt Grundtvig – część unijnego programu „Uczenie się przez całe życie”).

Jak to działa? W bardzo prosty sposób. Fundacja lub stowarzyszenie, które chciałoby zorga-

nizować wymianę wolontariuszy, musi znaleźć za granicą instytucję partnerską (taką, która przyjmie chętnych), napisać projekt i wystąpić o unijne dofinansowanie (termin składania wniosków dotyczących wolontariatu seniorów upływa 31 marca; szczegóły na www.grundtvig.pl). Koszty wyjazdu, zakwaterowania, wyżywienia, a nawet rozrywek (na przykład biletów do kina) wolontariuszy pokrywa Unia. Umowy między instytucjami bardzo szczegółowo określają, jaką pracę i w jakim wymiarze godzin ma wykonywać wolontariusz. Nie ma więc obaw, że będzie to ponad jego siły.

Wolontariusze hospicjum imienia księdza Dutkiewicza podczas spektaklu dla chorych. Inicjatorką i reżyserką przedsięwzięcia była pani Teresa Marczeńska (pierwsza z lewej)



FOT. SZYMON BRZÓSKA

Polscy seniorzy też biorą udział w takich wyjazdach. Na przykład stowarzyszenie Aperto od przeszło dwóch lat prowadzi program wymiany wolontariuszy seniorów wspólnie z jedną z włoskich organizacji pozarządowych. Wolontariusze z Turynu opiekują się podopiecznymi Wioski Dziecięcej SOS w Karlinie, polscy seniorzy zaś prowadzą zajęcia w jednym z włoskich domów opieki. Najbliższy wyjazd wolontariuszy z Polski już w kwietniu.

Najważniejsza rola w życiu

Barbara Szynaka, która odpowiada za wolontariat w gdańskim hospicjum onkologicznym imienia księdza Eugeniusza Dutkiewicza, nie dziwi się, że Włosi tak chętnie zapraszają do siebie wolontariuszy emerytów. Sama też przyjmuje ich z otwartymi ramionami – spośród 60 osób bezpłatnie pomagających w hospicjum połowa to seniorzy.

Tu wykorzystują swój talent

BARBARA SZYNAKA,
odpowiedzialna za wolontariat
w gdańskim hospicjum
onkologicznym imienia księdza
Eugeniusza Dutkiewicza

Gdy pierwszy raz usłyszałam o wolontariatach seniorach, byłam zdziwiona.

– Błąd. Emeryci są dla nas bezcenni.

Dlaczego?

– Młodzi wolontariusze przychodzą i odchodzą: kończą studia, przeprowadzają się, znajdują pracę, zmieniają ją. Albo zakładają rodziny i nie mają już czasu na wolontariat. Tymczasem osoby starsze mają ustabilizowaną sytuację życiową. Odchodziły już dzieci, nie pracują na etacie, mają stałe źródło utrzymania w postaci renty lub emerytury. W rezultacie nie rezygnują z wolontariatu tak często jak młodszy.

Czy ich doświadczenie życiowe też ma jakieś znaczenie? Przydaje się podczas pracy w hospicjum?

– Bardzo. To ciężka praca z wielu powodów. Czasem nasi pensjonariusze wybierają, przy kim chcą umrzeć. Nie każdy wolontariusz jest w stanie wytrzymać to psychicznie, część odchodzi. Tymczasem osoby starsze już oswoiły śmierć. Często przeżyły już utratę najbliższych. Lepiej niż młodzi rozumieją, że śmierć to czasem najlepsze, co może spotkać chorego. Zresztą spora grupa naszych wolontariuszy to właśnie osoby, których bliscy wcześniej byli naszymi pensjonariuszami. Byli z nimi codziennie, przeszli przez wszystkie etapy choroby, pracę w hospicjum



FOR. ANDRZEJ BRZÓSKA

znają od podszewki. A po śmierci najbliższych zostają z nami i pomagają innym.

Co robią? Przecież hospicjum to ciężka praca, również fizyczna.

– Nie tylko. Pielęgniarek i lekarzy jest kilku, pacjentów – 30. Etatowi pracownicy nie zawsze mają czas, żeby porozmawiać, poczytać choremu książkę lub po prostu z nim pobyć, by nie czuł się samotny. A przecież to bardzo ważne.

I tu zaczyna się rola wolontariusza.

– Oczywiście ci, którzy mogą, pomagają personelowi medycznemu w pewnych czynnościach. Ale ich praca się do tego nie ogranicza. Oprócz tego wydają hospicyjną gazetkę, organizują przedstawienia, jasełka, imprezy i pikniki. Czytają chorym książki. A czasem po prostu trzymają ich za rękę.

Co daje im ta praca?

– Myślę, że w hospicjum uświadamiają sobie, że wciąż są komuś potrzebni. Nikt ich nie spisał na straty, jest miejsce, w którym dalej mogą wykorzystywać talent i umiejętności, a przy okazji uszczęśliwiać tych, którym jest to naprawdę bardzo potrzebne.

Jedną z wolontariuszek jest pani Teresa Marczewska, 73-letnia emerytowana reżyserka teatralna: – Kilka lat temu wykryto u mnie raka, a jednak wyzdrowiałam. Wtedy pomyślałam, że powinnam jakoś odplacić się światu za to, że przeżyłam. Dlatego zaczęłam pracę w hospicjum – wspomina w rozmowie z „Przekrojem”. Pamięta, że pierwszego dnia przeżyła szok: – Pomyślałam, że zajmę się dziećmi, bo to przecież takie słodkie maleństwa – opowiada. Okazało się, że do opieki nad słodkimi maleństwami, które są śmiertelnie chore i w najmniej spodziewanej chwili mogą zapytać, dlaczego muszą umrzeć, potrzeba nie lada odporności. – „I co ja tu pomogę?” – pomyślałam w pierwszej chwili, gdy weszłam do pokoju jednego z podopiecznych. Ale potem zobaczyłam jego mamę, która codziennie go odwiedzała. Uświadomiłam sobie, że przecież ta kobieta też musi kiedyś odsapnąć. Mam nadzieję, że choć trochę ją odciążę – dodaje pani Teresa. Dziś pracuje zarówno z dziećmi, jak i z dorosłymi pensjonariuszami hospicjum: wydaje gazetkę, wystawia spektakle (głównie komedie, w hospicjum jest dość dramatów), w których wolontariusze grają dla pacjentów. Pomaga, wykorzystuje swój talent i umiejętności, rozwija się i stale uczy czegoś nowego.

Z kolei pani Gertruda Ossysek ze Stowarzyszenia Odnowy i Rozwoju Wsi Stanowice co dzień uczy innych. Ona też po przejściu na emeryturę stwierdziła, że nie będzie beczynnym siedzieć w domu. Wraz z koleżankami wzięły udział w projekcie „Akademia kobiet aktywnych”. Tam nauczyły się między innymi pisać projekty. Napisały cztery, i to tak dobre, że dostały od Unii pieniądze: – Od trzech lat prowadzimy świetlicę dla dzieci. Zorganizowałyśmy zespół nauczycielek, głównie emerytek takich jak ja, które udzielają darmowych korepetycji z kilku przedmiotów – opowiada pani Gertruda, która uczy matematyki. Odbывают się też lekcje polskiego, historii i angielskiego, a nawet gwary śląskiej. W świetlicy wystawiane są spektakle, jest też kącik komputerowy. Wszystko dzięki wytrwałej, a przecież darmowej pracy wolontariuszek.

Czy seniorki nie mają czasem dość? Przecież od czasu do czasu każdego coś boli, a 80-latkę nawet częściej niż innych. – No, póki boli, to znaczy, że jeszcze nie umarłam – mówi pani Beata Chomicz. – A to znaczy, że mogę coś zrobić – śmieje się i dodaje, że... nie ma czasu zajmować się swoimi dolegliwościami. – A gadanie o nich to już w ogóle strata czasu.

Marcelina Sumer

Dla każdego coś dobrego

Kochasz futbol albo koszykówkę? Świetnie. A może sprawdzasz się w pracy z dziećmi? Doskonale! Wolontariat ma tyle odmian, że każdy znajdzie coś dla siebie. Nawet w korporacji



Marek Rybotycki kocha piłkę nożną...

Najlepiej robi się to, co się umie i co się chce robić. Jedna czwarta Duńczyków angażuje się w wolontariat, wybierając najczęściej działania w zakresie opieki społecznej, ale popularne jest też prowadzenie szkoleń, włączanie się w przedsięwzięcia kulturalne i sportowe. W Wielkiej Brytanii w czołówce działań wolontaryjnych znajduje się sport, choć popularne jest też pomaganie ludziom starszym i niepełnosprawnym. Wolontariuszy znajdzie się tam nie tylko w szpitalach, ale i w szkołach. Zresztą działanie na rzecz innych wpaja się Brytyjczykom od dziecka – ochotnicy obsługują place zabaw, często prowadzą wypożyczalnie zabawek.

W Belgii jest wręcz presja społeczna na „udzielanie się”. Wolontariat sprawdza się tam niemal w każdej dziedzinie, wielu anga-

zuje się poprzez kościelne i inne religijne organizacje. W Szwecji społecznie udziela się niemal co trzeci obywatel. Popularna jest tam praca z uzależnionymi, pomoc bezdomnym, ale też chętnie wybierany jest sport – można pomagać w organizacji imprez sportowych, jak również angażować się w bieżące prowadzenie lodowiska, stadionu, kierowanie klubem. W Polsce wolontariat sportowy aż tak popularny jeszcze nie jest, ale już zaczyna się to zmieniać.

Wzrusz się i pomóż

– Po Euro 2008 myślałem: to było najlepsze, co mnie w życiu spotkało. Dopóki nie wyjechałem na mistrzostwa świata w RPA – wspomina Maciej Wesołowski. Pochodzi z Kielc, skończył studia na SGH, pracuje w branży

PR. – Tych emocji, gdy stoi się na płycie boiska, nie da się opisać – opowiada. – Człowiek ze wzruszenia ma łzy w oczach.

– To wkręca. Raz się spróbuje i człowiek ma apetyt na więcej – mówi o sportowym wolontariacie Marek Rybotycki. Studiuje w Warszawie lingwistykę i italianistykę, był wolontariuszem zarówno w Austrii na Euro, jak i na mistrzostwach w RPA. Poza tym pomagał, gdy w Warszawie było losowanie grup eliminacyjnych na Euro 2012.

Duże imprezy sportowe potrzebują dużo wolontariuszy. – W sumie pracowało nas ponad dwa tysiące – Katarzyna Portianko-Gaca wspomina Europejskie Letnie Igrzyska Olimpiad Specjalnych, które odbyły się we wrześniu ubiegłego roku w Warszawie. – W ten rodzaj wolontariatu znajomy wciąga



...przyjemne z pożytecznym połączył, pracując jako wolontariusz podczas ubiegłorocznego mundialu w RPA.
– To wkręca. Raz się spróbuje i człowiek ma ochotę na więcej – przekonuje

znajomego – mówi Portianko-Gaca. Kiedyś była koszykarką, teraz pracuje w toruńskim biurze marszałkowskim, a po pracy trenuje niepełnosprawnych. Gdy w dniu otwarcia igrzysk polska reprezentacja wchodziła na płytę stadionu, popłakała się ze wzruszenia.

– Wszyscy płakali – wspomina Małgorzata Baranowska. Pochodzi z Bydgoszczy, samotnie wychowuje troje nastoletnich dzieci, ale pojechała na wrześnieowe igrzyska do Warszawy. Wcześniej też bywała jako wolontariuszka na zawodach, w których startowali niepełnosprawni. Zawsze wraca z takich imprez pod wrażeniem rozmachu, organizacji i tego, że ludzie są autentycznie zaangażowani.

Każdy wie, co ma robić, jest po szkoleniu – jedni kierowani są do asystowania zawod-

nikom, inni do obsługi VIP-ów, pomocy sędziom i do wydawania posiłków.

Przed imprezami takiej rangi jak Euro czy mistrzostwa świata w piłce nożnej wolontariusze – zanim zaczną szkolenie – muszą przejść dwuetapowe kwalifikacje. Najlepsi zapraszani są na rozmowę indywidualną.

– Przed Euro 2008 na rozmowę musiałem pojechać do Salzburga. Byłem odpytywany przez 40 minut: co robię, czym się interesuję – wspomina Maciej Wesołowski. Oczywiście przejazd odbywa się na własny koszt. Tak samo jak późniejsze podróże, już na zawody.

– To wszystko, niestety, nie jest tanie – przyznaje Marek Rybotycki. Dojazdy i zakwaterowanie wolontariusz musi wziąć na siebie. Na to, żeby móc popracować przy mistrzostwach w RPA, musiał wydać pięć tysięcy zło-

tych. – Nie żałuję ani złotówki – przekonuje. – Ta atmosfera, ten huk na stadionie! Szczególnie podczas meczu Urugwaj-Ghana. To wręcz nie do opisania. Miałem wrażenie, że cały świat wstał z miejsca i kibicuje zawodnikom. Naprawdę być tam, to nie to samo, co oglądać mecz w telewizorze. Mecz w telewizji to tylko półtorej godziny emocji. Gdy jest się na mistrzostwach, w samym środku wydarzeń, emocji wystarczy na trzy dni.

– Widzieć to wszystko od kuchni: fantastyczna sprawa – potwierdza Maciej Wesołowski. W RPA pracował na płycie boiska – miał pomagać fotoreporterom. – Wnosiło się na przykład specjalne platformy do fotografowania zawodników podczas odgrywania hymnów narodowych. Byłem blisko tego, co działo się na boisku, bliżej już →

→ chyba nie można było. W telewizji widziałem siebie na powtórkach meczu Argentyna-Meksyk. Gdy Leo Messi wykonywał rzut rożny, stałem w odległości niespełna dwóch metrów od niego. Gdy przechodziłem koło ławki trenerskiej, widziałem Diego Maradonę. Superprzeżycie.

Na mistrzostwa w RPA poleciało z Polski 5 wolontariuszy, a wszystkich razem było 10 tysięcy.

– Wolontariuszy musi być zawsze dokładnie tylu, ilu potrzeba – ani za mało, ani za dużo. Każdy musi być od czegoś, a nie po to, żeby się snuć – opowiada Portianko-Gaca.

– Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek był problem z naborem – opowiada Alina Apryas, która w olimpiady specjalne angażuje się już od 25 lat. W czerwcu w Bydgoszczy odbędą się dwa ogólnopolskie mityngi – w trójboju siłowym i w jeździe konnej. Apryas, która przystąpiła do ich organizacji, właśnie szuka wolontariuszy. – Mówisz, że ich potrzebujesz, i znajdują się, są na wyciągnięcie ręki.

Ogłoszono już też nabór wolontariuszy do obsługi Europejskich Letnich Igrzysk Olimpiad Specjalnych, które odbędą się w czerwcu w Atenach. Potrzeba 25 tysięcy chętnych.

Pracuj i pomagaj

– Polski wolontariat rośnie w siłę – przekonuje Marta Gumkowska z wydziału badań Stowarzyszenia Klon/Jawor.

Z sondażu przeprowadzonego przez SMG/KRC pod koniec ubiegłego roku wynika, że po kilkuletnim kryzysie odradza się u nas zainteresowanie pomaganiem innym. Zaangażowani są głównie uczniowie i studenci – 29 na 100 deklaroowało, że pracuje charytatywnie. Dorośli (szczególnie ci z wyższym wykształceniem) angażują się w tylko nieznacznie mniejszym stopniu. Choć na przykład wolontariat pracowniczy to na razie domena głównie korporacji, które dawno zauważyły, że nic się na nim nie traci, a można zyskać.

Według Izabeli Kręgiel, koordynatorki projektów społecznych Fundacji Orange założonej przez Telekomunikację Polską i PTK Centertel, wspólne działanie to nie tylko pomoc innym, integrowanie pracowników, ale też szansa dla pracodawcy – może łatwo wypaść perełki, czyli pracowników o cechach lidera.

W Grupie TP akcji prowadzonych przez pracowników jest tak wiele, że wszystkie trudno wymienić – jeszcze zanim w 2005 roku powstała Fundacja Orange, ludzie już się angażowali: w zbiórkę pieniędzy na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, w akcję „Odnawiamy nadzieję”. W 2008 roku rozpoczęła się inna – „Bajkowy kącik” – w ramach której pracownicy odnawiają świetlice dziecięcych oddziałów w szpitalach całego kraju. W okresie świątecznym odwiedzają chore dzieci – w ubiegłym roku 900 mikołajów obdarowało prezentami 13 tysięcy maluchów.

„Podziel się posiłkiem” to z kolei wielkie przedsięwzięcie, w które angażują się pracownicy koncernu Danone Polska. Elementem

Znaczenie wolontariatu doceniają też sportowcy.

Tomasz Majewski, mistrz olimpijski w pchnięciu kulą, zaangażował się w akcję „Szkoła bez przemocy”



Fot. Szkoła bez przemocy

programu jest ogólnopolska zbiórka żywności prowadzona od 2003 roku, a zarządzana przez banki żywności.

W ostatniej edycji uczestniczyło 500 wolontariuszy – to pracownicy każdego szczebla oraz ich dzieci, przyjaciele i rodziny. Zebraliśmy 488 ton żywności – opowiada Karolina Długosz, specjalistka do spraw odpowiedzialności społecznej Danone. – Podczas akcji nie ma podziałów: ramię w ramię pracują prezes, dyrektor, kierowca ciężarówki i pracownik fabryki.

– Od czterech lat uczestniczymy w projekcie „Światowy dzień Citi dla społeczności” – opowiada Łukasz Rodek, kierownik do spraw badań marketingowych Citi Handlowego. – Na przełomie października i listopada organizujemy konkurs na projekt wolontariatu – każdy pracownik może zgłosić swój pomysł. W 2009 roku zrealizowaliśmy 97 projektów, w pracę zaangażowało się 1500 wolontariuszy. Formuła własnych pomysłów rozwija kreatywność pracowników. Nie mówimy im, co należy zrobić, ale pytamy, w co chcieliby się zaangażować.

I tak wolontariusze w I Liceum Ogólnokształcącym imienia J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej zbudowali dla uczniów studio szkolnego radiowęzła, przygotowali internetową grę giełdową oraz przeprowadzili warsztaty z przedsiębiorczości. W Skwierzynie na terenie przedszkola Gromadka Misia Uszatka wolontariusze z Citi Handlowego stworzyli plac zabaw z prawdziwego zdarzenia dostosowany do potrzeb i możliwości dzieci niepełnosprawnych. Cały program wolontariatu pracowniczego jest koordynowany przez Fundację Bankową imienia Leopolda Kronenberga. W ciągu pięciu lat funkcjonowania „Programu wolontariatu pracowniczego Citi Handlowy” zostało zrealizowanych 720 projektów, a wolontariusze, angażując się ponad 9 tysięcy razy, przepracowali ponad 54 800 godzin. – Szacujemy, że pomoc trafiła do ponad 90 tysięcy osób. Średnio w skali roku wolontariusze przepracowują około 11 tysięcy godzin na rzecz potrzebujących – wylicza Krzysztof Kaczmar, dyrektor Fundacji Kronenberga.

Pracownicy Agencji Rynku Rolnego latem włączyli się do akcji „Razem powodzianom”. – Pojechaliśmy do gminy Wilków – wspomina Maciej Radkiewicz z ARR – stamtąd do Zastowa Karczmieńskiego. Zobaczyliśmy widok, którego nie pokazywano w telewizji. Gdy woda opadła, niemal każde gospodarstwo wymagało gruntownych porządków i odnowienia. Pomagali latem, zaangażowali się



W sierpniu 2010 roku w ramach **Letniej Szkoły Liderów Wolontariatu** do Lewina Kłodzkiego pojechało 130 uczniów. Warsztaty dla nich prowadzili przedstawiciele Centrum Wolontariatu

też zimą: zorganizowali świąteczną zbiórkę prezentów dla dzieci z Domu Małego Dziecka w Siedlcach.

– W ramach programu „Wolontariusze HOPE” nasi pracownicy między innymi wyremontowali bawialnię Domu Samotnej Matki w Opolu, jedna wolontariuszka zorganizowała zawody pływackie dla dzieci z województwa mazowieckiego, wystartowało 260 ośmio- i dziewięciolatków – wymienia Jarosław Lepka, kierownik do spraw społecznej odpowiedzialności w firmie Nutricia. Od 2009 roku prowadzą tu również akcję „Przekaz poZDROWIeniu”. W imieniu każdego pracownika, który zadeklaruje na piśmie, że podejmie działania na rzecz swojego zdrowia – na przykład rzuci palenie, schudnie, przytyje (zależnie od BMI), będzie przyjeżdżał do pracy na rowerze lub regularnie ćwiczył – firma przekazuje 70 złotych za każdy tydzień takiej aktywności na cele społeczne. Zebrane w ten sposób pieniądze przekazywane są na rzecz podopiecznych Stowarzyszenia SOS Wioski Dziecięce. – W ubiegłym roku do akcji przystąpiło 70 osób, czyli prawie co czwarty pracownik firmy, a wspólnym trudem zbieraliśmy grubo ponad 80 tysięcy złotych – wylicza Jarek Lepka. – Sam w ramach „Przekaz poZDROWIeniu” pierwszy raz w życiu przebiegłem pięć kilometrów w biegu sztafety półmaratońskiej. Kolega nawet przebiegł maraton warszawski.

– Coraz więcej przedsiębiorstw podejmuje podobne działania, z roku na rok przybywa projektów – mówi Dariusz Pietrowski, prezes stowarzyszenia Centrum Wolontariatu w Warszawie. A początki – jak wspomina czas sprzed siedmiu-ośmiu lat – były niemrawe.

– W ludziach drzemie chęć pomocy, trzeba tylko odpowiednio ją skierować – przekonuje Izabela Kręgiel z Fundacji Orange. Cieszy ją, że w Polsce zmienia się nastawienie do wolontariatu. – Kiedyś to się jednoznacznie kojarzyło z przymusowym czynem społecznym, a wolontariusz był frajerem. Dziś to fajny gość, który zaraża pozytywną energią.

Szkola to dobre miejsce

– Sama zawsze chętnie angażowałam się w działania charytatywne, więc tym wirsem zarażam też uczniów – mówi Małgorzata Jaworska, pedagog szkolny z Technikum Spożywczo-Gastronomicznego imienia Jana Pawła II w Warszawie. Od początku wolontariat był tu sposobem na pożyteczne spędzenie wolnego czasu i urozmaicenie szkolnej monotonii. – Umiemy gotować, piec, postanowiliśmy to wykorzystać – mówi Jaworska. – Przygotowaliśmy świąteczne pierniki dla dzieci ze szpitala na ulicy Niekałńskiej, wystawialiśmy im przedstawienia i organizowaliśmy Gwiazdkę dla chorych, którzy nie mogli wrócić na święta do domu. W zeszłym roku w ramach programu →

→ „Szkoły bez przemocy” zrealizowaliśmy projekt „Oczaruj świat smakiem i aromatem” – uczniowie przygotowali wielkanocne warsztaty gastronomiczne dla dzieci z domu dziecka. Sami pozyskali pieniądze na potrzebne produkty. I tak małe dzieci gotowały pod okiem dużych. Moi uczniowie załatwili maluchom stroje kucharskie, czapki i kitle. Wspólnie zdobili mazurki, piekli wielkanocne baby, gotowali żur, nadziewali schab. Wydałiśmy też książkę kucharską ze świątecznymi przepisami, którą wydrukował drukarz z Grochowa.

– Od 2002 roku patronujemy projektowi „Poczytaj mi, przyjacielu”, w ramach którego starsze dzieci czytają bajki przedszkolakom – mówi Jędrzej Witkowski, koordynator programów młodzieżowych Centrum Edukacji Obywatelskiej. – W projekcie uczestniczy 250 szkół i blisko 1250 młodych wolontariuszy. Prowadzimy też akcję „Bank czasu”, w której każdy, kto pracuje na rzecz innego – na przykład dwie godziny w tygodniu uczy angielskiego – może ten czas odebrać od następnej osoby, która na przykład nauczy go szydełkowania.

CEO ma jeszcze wiele innych projektów, współpracuje z kilkoma tysiącami szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich w całym kraju. – Zachęcamy do wolontariatu. To wyposaża dziecko w doświadczenia przydatne w życiu. Jeśli uczniom uda się zorganizować w szkole radiowęzeł czy punkt ksero albo namówić burmistrza na postawienie stojaków rowerowych przed szkołą, to czują, że mogą wszystko – przekonuje Jędrzej Witkowski.

– Uczą się samodzielnego myślenia, które, powiedzmy szczerze, sztywna edukacja szkolna zabija – dodaje Małgorzata Jaworska. – Zyskują wiarę we własne możliwości. Trzeba było widzieć, jak moi uczniowie chodzili z podniesioną głową, dumni jak paw! Sami formułowali pisma do sponsorów, do gazet, do telewizji – to uczy potrzebnej zaradności. W tym roku przygotowujemy program na konkurs, jednak jeszcze nie zdradzimy, co mamy w planach.

– Już drugi raz ogłaszamy konkurs na najlepszy projekt dla szkolnych wolontariuszy – mówi Anna Trzcińska, koordynatorka programu „Szkoła bez przemocy”. – W poprzednim konkursie wystartowało 800 szkół. Namawialiśmy uczniów do angażowania się w ich lokalnym środowisku, odwiedzania domów dziecka i domów opieki. Zrodziły się z tego świetne projekty.

W szkole wolontariat przydaje się zawsze, nawet jeśli to nie uczniowie działają na rzecz



FOT. KRZYSZTOF KUCZYK/MATERIAŁY PROMOCYJNE

W ostatniej akcji „Podziel się posiłkiem” pomogło aż 500 pracowników Danone z rodzinami

kogoś, ale ktoś na rzecz uczniów. – „Projektor – wolontariat studencki” działa od 2004 roku, program zrzeszył ponad 7,5 tysiąca wolontariuszy studentów gotowych w wolnym czasie prowadzić w szkołach zajęcia z chemii czy fizyki, a także zajęcia teatralne i cyrkowe. Z wolontariuszami pracuje 1600 szkół. – Naszym celem nie jest nadrabianie zaległości szkolnych, to nie są korepetycje, ale uzupełnianie programu szkolnego – mówi Mariusz E. Michalak, regionalny koordynator programu w Warszawie.

– Pokazuję im chemię, której nie poznają na szkolnych lekcjach – wyjaśnia Tomasz Deptuła, doktorant UW, który zaangażował się w przedsięwzięcie cztery lata temu. – Dzieciaki fantastycznie reagują na pokazy pirotechniki, doświadczenia z ciekłym azotem i prezentację reakcji oscylacyjnych. Ich szeroko otwarte ze zdziwienia oczy i zachwycone miny dają mi kopa do dalszej pracy – opowiada Deptuła. W ciągu czterech lat odwiedził 50 szkół. Rocznie daje sto godzin pokazów. – Dużo podróżuję po Polsce, do końca czerwca tego roku mam ułożony grafik spotkań z uczniami.

Wolontariat w MOPS

Czy to możliwe, żeby ludzie, którzy potrzebują wsparcia, sami też kogoś wspierali?

Dzięki programowi „Wolontariat w ośrodkach pomocy społecznej” (współfinansowanemu ze środków Unii Europejskiej) to już się w Polsce zdarza.

– Przeszkoliliśmy pracowników ośrodków, łącznie z dyrektorami, żeby wiedzieli, jak organizować wolontariat, jak angażować klientów w pomaganie innym, choćby to miała być tylko samopomoc sąsiedzka – mówi Ewa Kosiedowska, prezes Centrum Wolontariatu w Słupsku. – Ośrodki pomocy dotąd często były postrzegane jako skostniałe instytucje od dawania pieniędzy potrzebującym. Ale to się zmienia, właśnie dzięki wolontariatowi. Na początku było zdziwienie – ja mam pomagać innym, skoro to mnie jest potrzebna pomoc? Ale ludzie zaczęli zmieniać sposób myślenia. Można przecież pomagać sobie nawzajem.

Poza tym w wolontariat zaangażowali się pracownicy ośrodków, zaczęli aktywniej szukać wolontariuszy wśród uczniów miejscowych szkół i studentów.

– Przychodzą do nas licealiści, ale też osoby dorosłe – mówi Marlena Modelewska, która jest koordynatorem wolontariatu w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Sochaczewie. Tu organizuje się popołudniowe zajęcia z dziećmi z pobliskiego osiedla. Odrabia się z nimi lekcje, trochę je dożywia. – Robimy im

kanapki, podajemy zupę. Ale przede wszystkim oferujemy wsparcie w nauce. I to procentuje – cieszy się Modelewska. – Mają lepsze stopnie i zachowanie.

MOPS to świetne miejsce dla wolontariatu, bo mało jest miejsc, w których można się wykazać tak bardzo jak w takim ośrodku: można się zająć pracą z dziećmi albo z seniorami, wesprzeć bezrobotnych lub niepełnosprawnych, organizować zajęcia w świetlicy, pomagać w organizacji festynów bądź odwiedzać ludzi w ich domach – jednemu pomóc napalić w piecu, innemu zrobić zakupy.

– Wolontariusze to zbawcy, w cokółwiek by się zaangażowali, są warci złota – mówi Marzena Piątek, koordynatorka wolontariatu w wałbrzyskim MOPS. Ma teraz grupę fajnych, młodych zapaleńców, którzy chętnie chodzą do domów, gdzie jest dużo dzieci – organizują im czas, wspierają je w nauce. – Trzeba mieć samozaparcie i dobre podejście – mówi. – Dzieci w rodzinach, w których się dobrze nie wie, gdzie bywa alkohol, nie mają anielskiego życia i – bywa – nie są aniołkami. Trzeba je okiełznać, umieć zainteresować mądrą zabawą, nauką. A czasami to jest nauka sprzątania, bo tak się złożyło, że w domu wcześniej nie przykładało się do tego wagi, nie było kogoś, kto mógłby pokazać dziecku, jak to się robi i że w ogóle tak trzeba.

– Wolontariat w opiece społecznej nabiera rozmachu, ludzie chcą i będą się angażować, tylko muszą mieć przekonanie, że ich energia nie zostanie zmarnowana – zauważa prezes słupskiego Centrum Wolontariatu Ewa Kosiedowska.

W Wałbrzychu energia absolutnie się nie marnuje – wolontariusze tak się tu angażują, tak ich wciąga to, co robią, że później – już po studiach – szukają zatrudnienia w MOPS. I znajdują. – Poza tym to już reguła, że przy zatrudnianiu sprawdzamy, czy kandydat był kiedyś wolontariuszem i gdzie – mówi Marzena Piątek. Sama też dostała pracę dzięki wolontariatowi. – Pani dyrektor spojrziała w CV: o, rok darmowej pracy w domu dziecka, w porządku – taki człowiek nam się przyda.

Przez Internet

Można też wspierać innych, nie ruszając się z domu. Można nawet niemal wcale się nie ruszać. Jacek Ryng, który mieszka pod Opolem, choruje na rdzeniowy zanik mięśni,

ma władzę jedynie w prawej ręce, nigdy nie stanął na własnych nogach, ale pomaga stać innym – znaleźć własną perspektywę, zrozumieć, co jest w życiu ważne. Stworzył stronę internetową www.przyjacieli.opole.pl, od siedmiu lat prowadzi ją i rozwija, starając się dzięki sieci zaprzyjaźniać z ludźmi, przełamywać bariery mentalne między sprawnymi a niepełnosprawnymi.

– Staram się uczyć otwartości, altruizmu – wyjaśnia. Wielu wolontariuszy dokształca się dzięki podpowiedziom Rynga. Często trzeba z nimi zaczynać od podstaw: ludzie w pełni sprawni nie wiedzą, jak zachować się wobec osoby na wózku, o czym z nią rozmawiać.

E-wolontariat, który uprawia Jacek Ryng, staje się coraz bardziej popularny. W sieci aż kipi od pomysłów, jak zrobić coś dla innych, nie wychodząc z domu. Na stronie www.psychotekst.pl pojawił się program „Enterem po wsparcie” – punkt pomocy online dla ludzi na życiowym zakręcie. Poza tym przeszkoleni e-wolontariusze wspierani

” *W ludziach drzemie chęć pomagania, trzeba tylko odpowiednio ją skierować. Kiedyś wolontariat jednoznacznie kojarzył się z przymusowym czynem społecznym, a wolontariusz z frajerem. Dziś wolontariusz to fajny gość, który zaraża energią*

przez psychologów, psychoterapeutów, terapeutów uzależnień organizują czaty i forum. Powstała internetowa grupa wsparcia dla osób doświadczających przemocy.

Z kolei Siepomaga.pl to serwis dla tych, którzy chcą się zaangażować w akcje charytatywne – internauci skrzykują się, organizują zbiórki. Wciągnęło to już trzy tysiące e-wolontariuszy, co jest dowodem, że w wirtualnym świecie można być całkiem niewirtualnym darczyńcą.

Angażować się można nie tylko w dawanie pieniędzy czy udzielanie rad. Wikipedia (www.wikipedia.org) to najlepszy przykład,

że można, siedząc w kapciach, tworzyć coś na skalę międzynarodową. Edytowaniem tej encyklopedii online zajmują się tysiące e-wolontariuszy. To projekt (wielojęzyczny i wielonarodowy), dzięki któremu powstało ponad 650 tysięcy haseł, a przecież poza Wikipedią istnieją jeszcze między innymi: Wikisłownik, Wikiźródła, Wikibooks z podręcznikami i poradnikami.

W e-swiecie rodzą się pomysły na zmianę świata realnego. Łódzka Masa Krytyczna (www.masakrytyczna.org) jest tego świetnym dowodem – rowerzyści skrzyknęli się i w comiesięcznych wspólnych przejazdach przez miasto manifestują, jak bardzo niezadowoleni są z tego, że w przestrzeni miejskiej brakuje miejsca dla rowerzystów. Poza tym fundacja Fenomen zorganizowała akcję „Rowerowe absurdy – seek & destroy” – każdy internauta mógł się zaangażować w spis absurdów komunikacyjnych, które są szczególnie uciążliwe i niebezpieczne dla poruszających się jednoślādami. Spis trafił do łódzkiego Zarządu Dróg i Transportu. Jest nadzieja, że przynajmniej część z nich przejdzie do historii.

Serwis e-wolontariat.pl prowadzi bazę ogłoszeń dla wirtualnych wolontariuszy – tu można znaleźć informację, kto i do czego mógłby się przydać. Na przykład w styczniu fundacja Ocalenie szukała wolontariuszy do monitoringu regionalnych mediów elektronicznych pod kątem „mowy nienawiści” wobec uchodźców. Fundacja Ari Ari (działa między innymi na rzecz mniejszości narodowych i etnicznych) poszukiwała wolontariuszy do pisania i redagowania artykułów na tematy związane z mniejszością ormiańską. Warszawski Zespół Indeksacyjny potrzebuje wsparcia przy tworzeniu bazy danych ze starych aktów Urzędu Stanu Cywilnego – baza, która powstanie dzięki e-wolontariuszom, będzie bezpłatnie udostępniana genealogom, archiwistom i demografom.

Jacek Ryng, który prowadzi stronę www.przyjacieli.opole.pl i czasami żartuje, że żyje siłą woli, nie mięśni, twierdzi, iż prawdziwym kalectwem nie jest ułomność fizyczna, ale ułomność myślenia i życia. Sam od lat udowadnia, że pod tym względem niczego mu nie brakuje. Angażuje się, dostaje nagrody na różnych konkursach dla wolontariuszy, a w listopadzie ubiegłego roku dostał wyróżnienie w konkursie Człowiek bez Barier.

– Pomimo najgorszych przeciwności – przekonuje Jacek Ryng – możliwe jest życie pełne dobra.

Agata Jankowska, Małgorzata Świąchowicz

Jak zostać wolontariuszem

Zacząłeś się zastanawiać nad wolontariatem? Gratulujemy! Zanim jednak beztrząsco pobiegiesz do najbliższej organizacji, przeczytaj kilka prostych rad

Ile masz lat? Jeśli jesteś niepełnoletni, potrzebujesz pisemnej zgody rodziców lub opiekunów. Jeśli 18. urodziny masz już za sobą, weź do ręki kalendarz. Zaznacz w nim swój plan zajęć w szkole, na studiach, czas pracy, rozkład dnia, to, co robisz w wolnych chwilach. Rozważ, ile masz czasu do dyspozycji. Przede wszystkim jednak zastanów się, czy rzeczywiście uda ci się poświęcić innym kilka, kilkanaście godzin. Wolontariusz, który często nie stawia się do pracy, bo „coś mu wypadło”, nikomu nie pomoże. Sprecyzuj, kiedy możesz pomagać. Lepiej poinformować, że każdego popołudnia jesteś wolny przez trzy godziny, niż mówić, że masz dużo wolnego czasu. Pomoże to ludziom z organizacji ułożyć plan dla ciebie.

Co umiesz i co chcesz robić? Pomagać można na wiele sposobów. Zastanów się, czy chcesz pracować bezpośrednio z ludźmi. Jeśli tak, to z kim? Wielu wolontariuszy pomaga głównie osobom niepełnosprawnym. To odpowiedzialna praca. W takim wypadku byłbyś przede wszystkim towarzyszem, kimś, kto pomoże w codziennych sprawunkach i obowiązkach, kto jest blisko. Pójdzie na spa-

cer, do kina, poczyta niewidomym książki, porozmawia. Innymi słowy: wypędzi z życia tych osób nieznosną samotność. Jeśli masz odpowiednie predyspozycje i chęć, możesz też pomagać w terapii i rehabilitacji pod okiem specjalistów.

Amoże świetnie się sprawdzisz, pomagając starszym? Tu też chodzi głównie o towarzystwo, wspólne spędzenie czasu, zwykłą rozmowę. Pomyśl o setkach fascynujących historii, które mogą ci opowiedzieć doświadczeni ludzie. Seniorzy będą szczęśliwi, mogąc się nimi z tobą podzielić.

Twojej pomocy potrzebują też dzieci. Co możesz robić? A czy jest coś przyjemniejszego niż zabawa? Zwłaszcza jeśli przy okazji może być dla nich źródłem wiedzy. Wolontariusz o duszy artysty sprawdzi się w prowadzeniu warsztatów teatralnych, plastycznych, fotograficznych. A może masz całą ścianę wypełnioną dyplomami ze szkół językowych i możesz uczyć angielskiego? Lub jako piątkowy student pomagać dzieciom w odrabianiu lekcji?

Nawet jeśli jesteś samotnikiem, i raczej nie przepadasz za kontaktem z ludźmi, też znajdziesz się dla ciebie miejsce. Możesz przecież na przykład pracować w schronisku dla bezdomnych zwierząt.

Pamiętaj, że wielu wolontariuszy wybiera pracę biurową. Może to coś dla ciebie? Jeśli jesteś specjalistą od księgowości, marketingu lub szybko się uczysz, znajdziesz miejsce w organizacji pozarządowej, w której będziesz mógł pomagać w realizacji projektów, przygotowywaniu imprez. Ręce do pracy przydadzą się też do zwykłych biurowych zadań: wstukiwania tekstów do komputera czy segregowania dokumentów. To też bardzo przydatna i odpowiedzialna praca. Potrzebni są też ludzie dyżurujący przy telefonach zaufania oraz ci, którzy zedrą buty, zbierając datki i podpisując petycjami.

W porządku. Wiemy kiedy, wiemy co, zastanówmy się nad „gdzie”. Rozejrzyj się. Czy w twojej okolicy, w drodze do pracy lub szkoły są placówki, którym można pomóc? To między innymi kluby seniora, domy kultury, świetlice dla dzieci, stowarzyszenia niepełnosprawnych. Jeśli niczego takiego nie widzisz, sięgnij po książkę telefoniczną i zajrzyj do działu „stowarzyszenia i fundacje”, a najlepiej do najlepszego źródła informacji o organizacjach pozarządowych, czyli na stronę www.bazy.ngo.pl. Wystarczy, że wpiszesz nazwę swojego miasta, a dostaniesz kompletną listę instytucji. Bardzo przydatna jest też strona Centrum Wolontariatu – www.wolontariat.org.pl.

Co dalej? Łap za słuchawkę telefonu i dzwoń. Choć najczęściej to, jaki jest zakres działalności organizacji, można wywnioskować już z jej nazwy, wypytaj jeszcze, czym dokładnie się zajmuje. Dowiedz się, czy instytucja, która cię zainteresowała, potrzebuje teraz wolontariuszy i czy ty, ze swoimi umiejętnościami i oczekiwaniami, możesz uzupełnić jej braki kadrowe. Potem umów się na spo-

tkanie z człowiekiem noszącym szczytny tytuł koordynatora pracy wolontariuszy – takie stanowisko znajduje się w większości organizacji. Pamiętaj, że masz prawo do okresu próbnego. Wtedy zarówno ty, jak i koordynator zorientujecie się, czy trafiłeś we właściwe miejsce.

Ostatni krok to – jak w życiu – trochę biurokracji. Z organizacją musisz zawrzeć umowę o współpracy (na piśmie, jeśli twoja praca ma trwać dłużej niż 30 dni). Określi ona między innymi zakres i czas twojej pracy oraz sposób rozwiązania umowy. Będą w niej też bonussy, które mogą cię zainteresować. Organizacja może na przykład zwracać ci koszt dojazdów i rozmów telefonicznych. Może, ale nie musi. Wszystko zależy od jej kondycji finansowej. Masz też prawo do odszkodowania w razie wypadku w pracy tak jak etatowy pracownik. I to niezależnie od tego, czy masz własne ubezpieczenie. Jeśli pracujesz powyżej 30 dni, ubezpieczenie gwarantuje państwo, jeśli krócej – organizacja ma obowiązek wykupić dla ciebie ubezpieczenie w dowolnej firmie ubezpieczeniowej.

Zanim cokolwiek podpiszesz, zachowaj czujność. Wolontariusz to nie stażysta. Zdarza się, że komercyjne firmy używają terminu „wolontariat”, by zwerbować darmową pomoc do robienia ksero i parzenia kawy. A w myśl polskich przepisów zasada jest prosta: tam, gdzie prowadzi się działalność gospodarczą i zarabia pieniądze, nie może być mowy o wolontariacie. Sprawdź, czy instytucja, z którą chcesz się związać, ma status organizacji pozarządowej. W razie wątpliwości dzwoń i proś o poradę w Centrum Wolontariatu.

Donat Szyller

Jak zdobyć wolontariusza

Działasz w organizacji pozarządowej i potrzebujesz rąk do pracy? Sprawdź, jak znaleźć pomocników

Na początku zastanów się, czy w ogóle jest ci potrzebny wolontariusz. To nie żart. Chyba nie ma nic gorszego, niż zmarnować potencjał chętniej do bezpłatnej pracy osoby. Przeanalizuj zatem zadania wszystkich członków twojej organizacji. Czym się zajmują? Czy pomoc jest im niezbędna? Czy nowy cel, który stawiasz przed swoją organizacją, można osiągnąć z pomocą osób, którymi dysponujesz? Porozmawiaj z pracownikami, czy nie chcą wykonać tej pracy samodzielnie. Jeśli mają takie ambicje, wykorzystaj to, bo powierzenie zadania innemu może doprowadzić do niepotrzebnych spięć w zespole.

Teraz pomyśl, w czym może ci pomóc wolontariusz. Weź kartkę i wypisz zadania twojej organizacji. Gdzie przydadzą się ręce do pracy? Co dokładnie będzie robił wolontariusz? Im bardziej szczegółowo opracujesz listę zadań i celów, tym łatwiej będzie ci określić, kogo szukasz.

Stwórz grafik pracy wolontariusza. Kiedy jest ci potrzebny? W weekendy czy w dni powszednie? W jakich godzinach? Ile czasu chcesz mu zająć?

Pomyśl, gdzie będzie pracował twój nowy pomocnik. Czy masz dla niego miejsce w swoim – pewnie i tak ciasnym – biurze? Co myślisz o pracy zdalnej? Jeśli zadania wolontariusza obejmują na przykład korzystanie z komputera, to czy masz dla niego sprzęt? A może chcesz go poprosić, by pracował na prywatnym? A co z innym wyposażeniem? W zależności od swoich celów pomyśl na przykład o zabawkach dla dzieci, książkach i innych materiałach, z których będzie korzystał twój pomocnik.

Teraz wyobraź sobie swojego wolontariusza. Czy potrzebujesz człowieka o szczególnych kwalifikacjach? Jakie powinien mieć umiejętności? Jakie cechy, wykształcenie? Czy wystarczy ci osoba bez doświadczenia, ale chętna do nauki? Kto najlepiej poradzi sobie z realizacją zadań? Gimnazjalista, student, a może emeryt?

Jeśli odpowiedziałeś na te pytania, wiesz, kogo szukasz. I wiesz już, gdzie szukać. Rozwiń zatem ogłoszenia w okolicznych szkołach, na uczelniach, w klubach seniora. Możesz dać anonś w gazecie lub w Internecie, na przykład w portalu www.bazy.ngo.pl lub www.wolontariat.org.pl. Precyzyjnie określ swoje oczekiwania. Dzięki temu dotrzesz do najbardziej odpowiednich osób.



ILUSTRACJA: Mateusz Kólek

Wprowadź wolontariusza do swojej organizacji. Oprowdź go po biurze, przedstaw pracownikom. Niech poczuje się częścią zespołu. Przygotuj go do zadań, które ma wykonywać.

Czas na formalności. Zapoznaj się z ustawą o działalności pożytku publicznego i wolontariacie. Precyzyjnie określa ona twoje obowiązki. Z wolontariuszem musisz zawrzeć umowę – możesz ustną, jeśli czas jego pracy nie przekroczy 30 dni, musisz pisemną, jeżeli wyniesie więcej. Musisz również poinformować go o bezpiecznych i higienicznych zasadach wykonywania świadczeń. Zadbaj, by twój pomocnik podpisał oświadczenie o ich znajomości. Na szczęście ustawodawca nie wymaga kosztownego szkolenia BHP.

Jeśli cię stać, wykup wolontariuszowi ubezpieczenie zdrowotne. W tym celu skontaktuj się z Narodowym Funduszem Zdrowia. Jeżeli korzystasz z pomocy wolontariusza krócej niż 30 dni, masz obowiązek wykupić dla niego ubezpieczenie od następstw nieszczęśliwych wypadków w dowolnej firmie komercyjnej. Jeśli pracujecie razem dłużej, wolontariusz automatycznie zostaje objęty ubezpieczeniem na mocy tak zwanej małej ustawy wypadkowej. Odszkodowanie za ewentualny wypadek w czasie pracy wypłaci mu ZUS. Ważne, aby zawrzeć z wolontariuszem pisemne porozumienie o współpracy (to swoista polisa ubezpieczeniowa i podstawa do ubiegania się o odszkodowanie).

Jeśli wyślesz go na szkolenie do innego miasta, to – uwaga – masz obowiązek pokryć koszty jego podróży i diety tak samo jak w przypadku delegacji etatowych pracowników, chyba że organizator sam wszystko sfinansuje.

Utrzymuj porządek w dokumentach. Te związane z pracą wolontariuszy miej posegregowane i łatwo dostępne.

Na koniec pozostała najważniejsza sprawa – bądź wdzięczny! Dziękuj, doceniaj pracę swoich wolontariuszy, dbaj o to, by czuli, że robią coś potrzebnego i wyjątkowego. Bo robią i nie ma co o tym dyskutować.

Donat Szyller

Wolontariat po polsku

Brak długofalowych działań i wystarczającej liczby profesjonalnych centrów koordynujących – zdaniem ekspertów to dwie główne bariery rozwoju polskiego wolontariatu

Liczba wolontariuszy w Polsce rośnie. – Po 2005 roku zaczęła spadać z 23 procent, w 2009 roku było ich tylko 12,9 procent, ale z najnowszego, listopadowego, badania wynika, że ich liczba wzrosła do prawie 16 procent – wylicza Jadwiga Przewłocka ze Stowarzyszenia Klon/Jawor, które bada tę formę aktywności obywatelskiej.

– Polakom nie brakuje entuzjazmu, przyczyną spadku liczby wolontariuszy był brak długofalowej polityki wspierającej wolontariat. Jego siłą w Polsce byli i są ludzie młodzi, przede wszystkim studenci i absolwenci. Część z nich wyemigrowała po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Mało aktywizowano też inne grupy: seniorów, osoby czynne zawodowo – wyjaśnia Kamila Czerwińska, była wolontariuszka CEV w Brukseli, obecnie menedżer odpowiedzialna za wolontariat przed nadchodzącym Euro 2012.

Krzysztof Więckiewicz, dyrektor Departamentu Pożytku Publicznego w Ministerstwie

Pracy i Polityki Społecznej, zauważa, że w Polsce bardzo długo podkreślano się wyłącznie rynkowy aspekt wolontariatu – w zamian za bezpłatną pomoc oferowano możliwość zdobywania nowych umiejętności. – Po pierwsze, była to oferta skierowana głównie do młodych. Po drugie, zachęciliśmy pracodawców, by wolontariat zastępował pracę. W efekcie niektórzy wysługują się wolontariuszami, a wolontariat bywa postrzegany jako frajerstwo.

Łącznik w ośrodku

Organizacje tak zwanego trzeciego sektora chwalą polskie rozwiązania legislacyjne. Ustawa o wolontariacie z 2003 roku jasno określa prawa i obowiązki wolontariusza, opisuje, jak powinno wyglądać porozumienie zawarte między nim a organizacją. – Trzeba tylko pilnować, by takie umowy były zawierane. I żeby były to umowy o wolontariat, a nie praktyki lub staż – podkreśla dyrektor Więckiewicz. Czerwińska uważa, że po-

trzebne jest większe wsparcie instytucjonalne. Gdy sama była wolontariuszką, tego jej zabrakło. – Zajmowałam się niepełnosprawnym chłopcem. Przerosło mnie to emocjonalnie i fizycznie. Organizacja, która przydzieliła mi to zadanie, nie zainteresowała się, jak sobie radzę. Podałam się po czterech miesiącach – opowiada.

Zdaniem Dariusza Pietrowskiego, prezesa stowarzyszenia Centrum Wolontariatu, w roli koordynatora sprawdziłyby się ośrodki pomocy społecznej: – Mogą być pośrednikami między osobami indywidualnymi, wolontariuszami z jednej strony i potrzebującymi pomocy z drugiej.

Obowiązek do polubienia

Sporo do zrobienia mają też organizacje. W 2008 roku z pracy wolontariuszy korzystało jedynie 12,8 procent urzędów i 17,8 procent organizacji pozarządowych. – Często wolontariuszy traktuje się jak zło konieczne, bezpłatną pomoc, którą angażuje się, bo nie ma pieniędzy na etaty dla profesjonalistów – wyjaśnia dyrektor Krzysztof Więckiewicz.

– Organizacje same są sobie winne – denerwuje się doktor Adam Bodnar z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. – Nie potrafią wykorzystać potencjału zgłaszających się do nich osób, a te znudzone kserowaniem szybko odchodzą. W fundacji wolontariuszami są najczęściej studenci prawa. – Mówią, że wolą przyjść do nas niż na staż do kancelarii. Tutaj

Alfabet wolontariusza

AKCYJNY WOLONTARIAT

– tak zwany krótkoterminowy. Najbardziej rozpowszechniona w Polsce forma wolontariatu. Ochotnicy są angażowani do wsparcia jednorazowej albo cyklicznej akcji (przykładem może być pomoc w organizacji finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy), do pomocy przy zbiorach żywności i odzieży lub do sprzątnięcia po kaskadzie powodzi.

CENTRA WOLONTARIATU

– organizacje, które na co dzień zajmują się promocją idei wolontariatu, szkoleniami. Prowadzą też biura po-

średnictwa, które łączą według określonych zasad ochotników z organizacjami i instytucjami potrzebującymi wsparcia wolontariuszy. Pierwszy program Centrum Wolontariatu został zainicjowany w 1993 roku w Warszawie.

DŁUGOTERMINOWY WOLONTARIAT

– tak zwany stały. Forma współpracy, podczas której wolontariusz jest ściśle związany z konkretną organizacją. Ochotnicy w sposób ciągły współpracują z organizacją czy instytucją, wykonują pracę regularnie, na przykład dwa razy w tygo-

dniu, w ustalonych godzinach. Wolontariusze stali pracują w domach pomocy, hospicjach, świetlicach środowiskowych i tym podobnych. Między wolontariuszem a organizacją podpisane jest najczęściej POROZUMIENIE.

DZIAŁALNOŚĆ POŻYTKU PUBLICZNEGO

– działalność prowadzona przez organizacje pozarządowe w sferze zadań publicznych obejmująca następujące dziedziny: pomoc społeczną; działalność charytatywną; podtrzymywanie tradycji narodowej; ochrona i promocja zdrowia; promocja zatrudnienia; działalność na rzecz równości praw kobiet

i mężczyzn, mniejszości narodowych, osób niepełnosprawnych; działalność wspomagająca rozwój gospodarczy; nauka, edukacja, oświata, kultura, sztuka; ekologia; bezpieczeństwo publiczne; ochrona praw i wolności człowieka; działania na rzecz integracji europejskiej, pomoc ofiarom katastrof, klęsk żywiołowych, konfliktów zbrojnych oraz wojen w kraju i za granicą.

DZIEŃ WOLONTARIUSZA

– święto obchodzone 5 grudnia ustanowione przez UNESCO w 1981 roku.

1 PROCENT PODATKU – jedno ze źródeł finansowa-

nia organizacji pożytku publicznego; istniejący od 2003 roku mechanizm, który umożliwia przekazanie przez osoby fizyczne 1 procentu należnego podatku na rzecz działalności wybranej OPP. W 2010 roku skorzystało z niego 8 623 928 obywateli, przekazując OPP łącznie 357 141 279 złotych i 41 groszy.

NGO (ang. *non governmental organization*) – organizacja pozarządowa instytucjonalnie oddzielona od rządu, państwa.

OPP (ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO) – status ten może uzyskać organizacja pozarządowa,

stowarzyszenie jednostek samorządu terytorialnego lub podmiot działający na podstawie ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego, o stosunku państwa do innych Kościołów i związków wyznaniowych oraz ustawy o gwarancjach wolności sumienia i wyznania. OPP przysługują wiele przywilejów, między innymi do użytkowania nieruchomości na preferencyjnych warunkach, otrzymywania 1 procentu podatku dochodowego od osób fizycznych (1 PROCENT), zwolnienie od podatku dochodowego od osób prawnych, podatków od nieruchomości, opłat od czynności cywilnoprawnych, opłat skarbowych i sądowych.

nikt nie wykorzystuje ich do parzenia kawy. Mają poważne zadania: udzielają porad prawnych, pod naszym nadzorem przygotowują pisma procesowe – wylicza Bodnar.

Zdaniem Więckiewicza dobrym pomysłem byłoby przyznawanie dodatkowych punktów instytucjom, które programowo korzystają z pracy wolontariuszy. – Obowiązek angażowania określonej liczby wolontariuszy powinien być kryterium przy ubieganiu się o dotację na przykład z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich. Powinna być też możliwość wliczania pracy świadczonej przez wolontariusza do kosztów własnych instytucji.

Pietrowskiemu marzy się za to rozbudowany wolontariat szkolny. – Praktyka pokazuje, że nawet jeśli dziś motywacją uczniów jest odbycie wolontariatu w celu zyskania dodatkowych punktów na świadectwie, to wielu z nich po zaangażowaniu się w działania zmienia swoje nastawienie. – A wolontariat powinien być dla nich codziennością, w którą angażuje się każdy, a nie czymś, w co bawi się grupka zapaleńców.

Myśli nawet o obowiązkowych godzinach wolontariatu: – Wiem, że nic tak nie obrzydza konkretnej działalności jak szkoła, i to jest pewnie niebezpieczeństwo. Ale przykład USA pokazuje, że dzięki masowemu zaangażowaniu w wolontariat o wiele więcej dzieci ma szansę przekonać się, że fajnie być wolontariuszem. Inaczej nawet by nie spróbowały.

Agnieszka Fiedorowicz

OPS (MOPS) – ośrodek pomocy społecznej, miejski ośrodek pomocy społecznej.

POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY

– umowa zawarta między wolontariuszem a organizacją korzystającą z jego pomocy. Powinna określać zakres pracy wolontariusza, sposób jej wykonywania, czas współpracy, odpowiedzialność wolontariusza, zobowiązania, jakie wobec wolontariusza będzie mieć ten, kto korzysta z jego pomocy, a także warunki rozwiązania porozumienia. Porozumienie ma formę pisemną, kiedy czas pracy wolontariusza jest dłuższy niż 30 dni. Gdy

czas pracy jest krótszy, może mieć formę ustną lub pisemną, jeśli wolontariusz tego zażąda. Stosunek prawny łączący korzystającego z wolontariuszem nie jest stosunkiem pracy, tylko stosunkiem cywilnoprawnym, a wykonywane przez wolontariusza świadczenie na rzecz korzystającego jest świadczeniem odpowiadającym świadczeniu pracy, a nie świadczeniem pracy. Do spraw nieuregulowanych w porozumieniu wolontariackim i ustawie o wolontariacie należy stosować przepisy kodeksu cywilnego.

Ciąg dalszy alfabetu na stronie 28.

Bezpłatna praca się opłaca

Dzięki doświadczeniu w wolontariacie zderzenie z rynkiem pracy jest mniej bolesne – przekonuje ALICJA DEFRAZYKA, ekonomistka Forum Obywatelskiego Rozwoju, fundacji założonej przez profesora Leszka Balcerowicza

Wśród rejestrujących się co miesiąc nowych bezrobotnych prawie 10 procent to absolwenci. Czy wolontariat może im pomóc w znalezieniu pracy?

– Zdecydowanie tak. To duży atut podczas rekrutacji. I to nie tylko dla bezrobotnych młodych ludzi, ale też dla kandydatów w każdym wieku. Również tych, którzy szukają nowej, lepszej pracy.

Doświadczeni pracownicy mają bogate CV, absolwenci niekoniecznie.

– I właśnie dlatego przydaje się wolontariat. Ludziom, którzy kończą studia i nie mają czym się pochwalić, na rynku pracy jest bardzo trudno. Wolontariuszowi jest łatwiej. Pracodawca widzi, że taka osoba poświęca innym swój czas, czyli że po prostu jej się chce. Jeśli potrafiła dobrze pracować bez wynagrodzenia, będzie też dobrym pracownikiem za pieniądze.

Co konkretnie może o tym świadczyć?

– Wszystko. Kiedy przyglądam się wolontariuszom pracującym w Forum Obywatelskiego Rozwoju, widzę, że uczą się ekonomii w praktyce: opracowują analizy, zbierają dane, są na bieżąco z zagadnieniami ekonomicznymi. Z takim doświadczeniem nie powinni mieć problemu ze znalezieniem pracy w sektorze finansowym.

Nie wszyscy wolontariusze zajmują się ekonomią.

– Każda forma wolontariatu pozwala zdobyć ciekawe doświadczenia.

A co z tymi, którzy opiekują się osobą starszą lub niepełnosprawną i nie uczą się pracy biurowej ani organizowania kampanii?

– Oni dają pracodawcy sygnał, że sprawdzą się w pracy z ludźmi, że dobrze wpasują się w zespół. Taki człowiek nie jest zim-

nym biurokratą i drzemią w nim pokłady dobroci. Dla rekrutującego jest to też informacja, że kandydat jest dobrze zorganizowany, skoro potrafił tak zaplanować swój czas, by oprócz innych obowiązków wykonywać trudną pracę z niepełnosprawnymi. A dobra organizacja pracy to ogromny atut.

A jeśli pracodawca pomyśli: skoro ta osoba jest przyzwyczajona do pracy za darmo, mogą zaproponować jej mniejszą pensję?

– Dlaczego pracodawca miałby płacić mniej ludziom z doświadczeniem, a więcej tym z pustym CV, bez żadnych praktycznych umiejętności? Takiego ryzyka raczej nie ma.

A może lepiej poświęcić czas na zwykłą pracę? Wtedy student ma już konkret, który może wpisać do CV.

– To kwestia indywidualnego podejścia. Praca i wolontariat się nie wykluczają. Można pracować całe wakacje, a w ciągu roku akademickiego być wolontariuszem. Albo odwrotnie – pomagać innym podczas urlopu. Znam wiele osób, które łączą pracę i dobroczynność.

Jak wolontariusz powinien zbudować CV?

– Powinien konkretnie opisać wszystkie umiejętności, które zdobył, i wyliczyć organizacje, z którymi współpracował. Powinien potraktować je jak swoich poprzednich pracodawców. Nie piszmy: wolontariat w fundacji X. Piszmy: wolontariat w fundacji X polegający na... Nie umniejszajmy swoich zasług, traktując wolontariat skrótowo i umieszczając go w polu „zainteresowania”.

Czy wolontariusze odciążają zadłużony budżet państwa?

– W dużym stopniu. Bez nich wzrosłyby choćby koszty opieki społecznej i służby zdrowia. Spójrzmy na pracę ludzi z Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Co roku zbierają kilkadziesiąt milionów złotych, którymi wspierają polskie szpitale. Poziom szczęścia nie zawsze da się przeliczyć na pieniądze, ale możemy sobie wyobrazić, ile cierpienia byłoby na świecie, gdyby wolontariuszy zabrakło.

ROZMAWIAŁ Donat Szyller

Od tytana do wolontariusza

Co było pierwsze: wolontariat czy wolontariusz? Czy pierwszym dobrodziejem był biblijny miłosierny Samarytanin? A może chęć niesienia bezinteresownej pomocy zaszczerpił nam już boski Prometeusz, który dla słabych i opuszczonych poświęcił wygodne i łatwe życie tytana?

Prometeusz nie liczył na zyski. Po prostu dał bezbronnym, głodnym i drżącym z zimna ludziom boski ogień, nauczył ich przetapiać metale, budować domy, czytać, pisać, a nawet gotować.

A kiedy zwykli ludzie zaczęli pomagać innym? Wiele wskazuje na to, że losem chorych i umierających w Grecji i Rzymie czasów starożytnych przejmowali się wyłącznie lekarze. Przy swoich siedzibach, czasem przy świątyniach (jak na wyspie Kos), tworzyli coś, co dziś nazwalibyśmy hospicjami. Ta niespotykana wcześniej bezinteresowność miała ciąg dalszy. W kolejnych wiekach to głównie medycy ryzykowali życie i zdrowie, niosąc pomoc ofiarom wojen (na przykład krzyżowców) i kataklizmów.

Dziś również to oni tworzą jedną z najbardziej bezkompromisowych organizacji pomocowych. Członkowie działającego od 40 lat międzynarodowego zrzeszenia Lekarze bez Granic pojawiają się na terenach, które inni dobroczyńcy opuścili – najczęściej z obawy o własne bezpieczeństwo.

Nie skąpił denarów

Na większą skalę dobroczynność rozwinęła się wraz z rozprzestrzenianiem się w Europie chrześcijaństwa, w które wpisana była pomoc najuboższym. Tak jak wpisana w nie była ewangeliczna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, wędrowcu, który urato-

wał życie człowiekowi napadniętemu przez złodziei, opatrzył mu rany, a potem nie skąpił denarów na jego dalsze leczenie.

W mrokach średniowiecza światłem dla biednych, chorych i opuszczonych stawały się szpitale, przytułki i sierocińce prowadzone najczęściej przez zgromadzenia zakonne, ale także przez zamożnych świeckich. Jednym z najświetniejszych ówczesnych szpitali, w którym rozdawano jałmużnę, był założony na przełomie VII i VIII wieku Hôtel-Dieu w Paryżu. W Polsce funkcję dzisiejszej fundacji pełnił między innymi zbudowany w 1152 roku szpital przy opactwie cysterskim w Jędrzejowie. Za jedną z najstarszych instytucji charytatywnych uważa się też lecznicę utworzoną – również w XII wieku – przez fundację biskupią we Wrocławiu.

Testament z uczynkami

W okresie renesansu, kiedy humaniści zaczęli dostrzegać, jak bezbranny wobec przeciwności losu jest człowiek, coraz częściej włączano się w pomoc dla ofiar zaraz i wielkich głodów. W siłę rosły zakony, które nie ograniczały swojej działalności wyłącznie do modlitw, lecz także sprawowały opiekę nad sierotami, bezdomnymi i więźniami. Pojawili się też pierwsi misjonarze. Wincenty à Paulo, francuski ksiądz, w 1625 roku założył Zgromadzenie Misji powołane między innymi po to, by systemowo nieść ubogim pomoc materialną.



Paryski Hôtel-Dieu, pierwsze hospicjum średniowiecznej Europy. Chorzy dostawali opiekę, ubodzy – jałmużnę

Wielka Orkistra Świątecznej Pomocy po raz pierwszy zagrała w 1993 roku. Na zdjęciu: Jerzy Owsiak podczas II Finału



FOT. PIOTR MAŁECKI/FORUM

W tym czasie też coraz większą rolę zaczęli odgrywać dobroczyńcy, którzy co prawda nie byli związani z Kościołem, ale czerpali religijne profity z pomagania innym. Dobre uczynki wpisywano bowiem do testamentów, co miało stanowić polisę na udane życie wieczne.

Zmiana tego podejścia nastąpiła w XVIII stuleciu. Miłosierdzie, które gwarantowało przychylność niebios, coraz częściej zastępowała filantropia traktowana jako przejaw współczucia człowieka dla człowieka. Coraz częściej pojawiały się organizacje oraz towarzystwa nastawione nie tylko na doraźną pomoc biednym, ale także na wspieranie ich przez zapewnienie im pracy czy wykształcenia.

Rozkwit tak rozumianej filantropii przypada jednak – zarówno w Polsce, jak i na świecie



FOT. Granger/Forum

Kilka faktów z historii

Starożytna Grecja

Przy swoich siedzibach lekarze bezinteresownie tworzą miejsca dla przewlekle chorych i umierających.

Przełom VII i VIII wieku

W Paryżu powstaje najświetniejszy szpital średniowiecznej Europy Hôtel-Dieu – Dom (Przytułek) Boga. Jest przede wszystkim miejscem dystrybucji jałmużny.

1152 rok

Przy opactwie cysterskim w Jędrzejowie zostaje otwarty szpital dla ubogich.

1625 rok

Wincenty à Paulo zakłada Zgromadzenie Misji, które organizuje systemową pomoc dla ubogich.

1814 rok

Działalność rozpoczyna

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.

1863 rok

Szwajcarski finansista Henri Dunant zakłada Czerwony Krzyż.

1971 rok

Medycy z Francji powołują do życia międzynarodową organizację Lekarze bez Granic.

1990 rok do dziś

W Polsce następuje rozkwit organizacji pozarządowych opartych na wolontariacie.

1993 rok

Powstało Centrum Wolontariatu.

1994 rok

Powstaje Polska Akcja Humanitarna.

Styczeń

2011 rok

Po raz 19. zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

– dopiero na wiek XIX. Pod zaborami ogromne zasługi filantropijne odniosło Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności założone w 1814 roku między innymi przez Zofię z Czartoryskich Zamoyską. Na jednym z koncertów charytatywnych organizowanych przez WTD w 1826 roku słuchacze mogli podziwiać talent nastoletniego wówczas polskiego pianisty. Nazywał się Fryderyk Chopin.

Warto zaznaczyć, że w tamtych czasach w Polsce większość towarzystw dobroczynnych podporządkowana była ideom narodowym, oprócz prowadzenia działalności opiekuńczej zajmowały się kultywowaniem wartości patriotycznych.

Krzyż i półksiężyc

Prawdziwego przełomu w postrzeganiu dobroczynności w Europie dokonał jednak dopiero szwajcarski kupiec i finansista Henri Dunant, który w 1863 roku powołał do życia Czerwony Krzyż. Zrobił to po wstrząsie, jakiego doznał na widok 40 tysięcy zabitych i rannych pozostawionych bez opieki po austriacko-włoskiej bitwie pod Solferino w 1859 roku. Dunant skrzyknął tubylców i bez większych trudności namówił ich do udzielenia pomocy rannym. Co istotne, bez oglądania się na to, do której armii należeli. Po powrocie do rodzinnej Genewy finansista wraz z kilkoma innymi wpływowymi Szwajcarami utworzył Międzynarodowy Komitet Pomocy Rannym, który ostatecznie zmienił nazwę na Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża. Z czasem do zrzeszenia narodowych organizacji zajmujących się dzięki sieci przeszkolonych wolontariuszy nie tylko pomocą rannym, ale też poszukiwaniem zaginionych dołączył znak Czerwonego Półksiężyca – islamski odpowiednik Czerwonego Krzyża.

Nasuwa się pytanie: kiedy bezinteresowne pomaganie, o które skutecznie zawalczył kiedyś Henri Dunant, zaczęło nazywać wolontariatem? Źródła słownikowe mówią jedynie, że wolontariat (łac. *voluntarius* – dobrowolny) to bezpłatna praca na rzecz innych z własnej, nieprzymuszonej woli. Wiemy też, że początkowo wolontariuszami nazywano ochotników przyłączających się do wojska.

Pomoc uwolniona

Wolontariat traktowany jako praca społeczna, najczęściej w ramach organizacji pozarządowych, trzeba więc łączyć już z XX-wiecznym myśleniem o filantropii. W Polsce powojennej jednak do czasu upadku PRL wolontariat ograniczał się głównie do Związku Harcer-



FOT. World History Archive/Forum

XIX-wieczne początki Czerwonego Krzyża.

Z pola bitwy rannych zabierała konna karetka

stwa Polskiego wywodzącego się z przedwojennego ruchu skautowego, jak też działalności Kościoła, na przykład Caritasu, którego pracę, zwłaszcza w stanie wojennym (zapewnianie żywności, ubrań, sprzętu medycznego i lekarstw), do dziś trudno przecenić. W socjalizmie jednak filantropia traktowana była jako kaprys burżujów, ponieważ państwo szczyciło się tym, że przejęło rolę dobrodziejstwa we wszystkich sferach życia obywateli. A garstka istniejących organizacji, takich jak Polski Czerwony Krzyż, Polski Komitet Pomocy Społecznej czy Liga Kobiet Polskich, była kontrolowana przez państwo i pozbawiona tego, co definiuje współczesny wolontariat – uniezależnienia od rządu.

Dlatego prawdziwy rozkwit swobodnego wolontariatu w kraju nad Wisłą nastąpił dopiero po 1990 roku wraz z licznymi powstającymi organizacjami pozarządowymi (zwanymi też NGO – *non-governmental organizations*). Dziś w działania Polskiej Akcji Humanitarnej czy Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy co roku angażują się dwa miliony Polaków. Dla większości z nich pytanie o to, co było pierwsze: wolontariusz czy wolontariat, nie ma chyba większego znaczenia. To nieistotne, czy ktoś nazywa ich filantropami, czy dobrodziejami. I kto właściwie był pierwszy: miłosierny Samarytanin czy jednak Prometheus. W końcu dziś nie trzeba być tytanem, by dawać siebie innym.

Anna Szulc

Dobre strony wolontariatu

Chcesz pomóc innym? Tam dowiesz się, jak to zrobić

CENTRUM WOLONTARIATU

W WARSZAWIE

ul. Nowolipki 9b
00-151 Warszawa
www.wolontariat.org.pl
– serwis o wolontariacie w Polsce
www.wolontariat.ops.pl
– o wolontariacie
za pośrednictwem ośrodków
pomocy społecznej
www.wolontariatpracowniczy.pl
– serwis poświęcony
wolontariatowi pracowniczemu

MINISTERSTWO PRACY I POLITYKI SPOŁECZNEJ

ul. Nowogrodzka 1/3/5
00-513 Warszawa
www.pozYTEK.gov.pl
– serwis wolontariatu
prowadzony przez Departament
Pożytku Publicznego w MPIPS

FUNDACJA ROZWOJU SYSTEMU EDUKACJI

ul. Mokotowska 43
00-551 Warszawa
www.młodziez.org.pl
– strona programu „Młodzież
w działaniu”, a na niej informacje
o Wolontariacie Europejskim

STOWARZYSZENIE JEDEN ŚWIAT

– POLSKI ODDZIAŁ SCI

INTERNATIONAL
ul. Prusa 16a/13
60-820 Poznań
www.jedenswiat.org.pl
– strona o wolontariacie
międzynarodowym

POLSKA AKCJA HUMANITARNA

ul. Szpitalna 5 lok. 3
00-031 Warszawa
www.pah.org.pl
www.glen-europe.org
– informacje o wolontariacie
w Afryce

STOWARZYSZENIE PROMOCJI

WOLONTARIATU – FIYE POLAND

ul. Smolna 40 pok. 206
00-375 Warszawa
www.workcamps.pl
– wszystko o krótkoterminowym
wolontariacie zagranicznym

AIESEC

ul. Hallera 12
05-260 Marki
www.aiesec.org/poland/
– o wolontariacie dla studentów

SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
www.wolontariat.salezjanie.pl
www.swm.pl
– strony Międzynarodowego
Wolontariatu Don Bosco
i programu „Młodzi świata”

POLSKIE CENTRUM POMOCY

MIĘDZYNARODOWEJ
skr. poczt. 642
00-950 Warszawa 1
www.pcpm.org.pl
– jeszcze raz o wolontariacie
zagranicznym

CENTRUM EDUKACJI

OBYWATELSKIEJ
ul. Noakowskiego 10/1
00-666 Warszawa
www.ceo.org.pl
– wszystko o wolontariacie
w szkole

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

ul. Mokotowska 14
00-950 Warszawa
www.pck.pl – nie tylko
o wolontariacie

TU TEŻ WARTO ZAJRZEĆ:

www.saletyni.pl

– o wolontariacie misyjnym La Salette

www.misje.zhr.pl/wolontariat-misyjny.html

– o wolontariacie misyjnym raz jeszcze

www.eurodesk.pl

– informacje o organizacjach
gospodzących i przyjmujących
wolontariuszy w ramach Wolontariatu
Europejskiego

www.trampolina.org.pl

– stowarzyszenie byłych wolontariuszy
EVS – Trampolina

www.v4sport.eu

– strona o wolontariacie sportowym

www.szkołabezprzemocy.pl

– strona programu „Szkoła bez
przemocy”, czyli o wolontariacie dla
uczniów

www.e-wolontariat.pl

– dla cyberwolontariuszy

www.grundtvig.org.pl

– dla seniorów

www.niepelnospawni.pl

– o niepełnosprawności i wolontariacie

Alfabet wolontariusza

Dokończenie ze strony 25.

PRAKTYKA – bezpłatna
forma zdobywania umie-
jętności zawodowych.
Jest niezbędna do zali-
czenia okresu nauki, uzy-
skania absolutorium.

SPOŁECZNIK – człowiek
zajmujący się sprawa-
mi społecznymi, bezinte-
resownie pracujący dla
dobra społeczeństwa;
działacz społeczny.

STAŻ – nabywanie przez
bezrobotnego praktycz-
nych umiejętności zawo-
dowych przez wykony-
wanie zadań w miejscu
pracy bez nawiązywa-

nia stosunku pracy z pra-
codawcą. Miejscem
stażu może być dowol-
ne przedsiębiorstwo, jed-
nostka samorządu tery-
torialnego, organizacja.
Staż może być płatny
bądź bezpłatny.

TRZECI SEKTOR – prze-
strzeń publiczna, w któ-
rej działają organizacje
pozarządowe. Okre-
ślenie to – przeniesio-
ne z języka angielskiego
– nawiązuje do podzia-
łu aktywności społecz-
no-gospodarczej no-
woczesnych państw
demokratycznych na trzy

sektory. Pierwszy sektor
to administracja publicz-
na, który jest nazywany
sektorem państwowym.
Drugi sektor, określany
jako prywatny, to sfera
biznesu, czyli instytu-
cje i organizacje, któ-
rych działalność jest na-
stawiona na zysk. Trzeci
sektor to ogół prywat-
nych organizacji działają-
cych społecznie i nie dla
zysku, czyli ORGANIZA-
CJE POZARZĄDOWE.

**USTAWA O WOLON-
TARIACIE** – potoczna
nazwa ustawy o działal-
ności pożytku publiczne-
go i o wolontariacie, która
weszła w życie w czer-
wcu 2003 roku i reguluje
między innymi kwestie

wolontariatu w Polsce.
Swoim zakresem obej-
muje wszystkie organiza-
cje pozarządowe, a także
inne podmioty prowa-
dzące działalność poży-
tku publicznego. Przepi-
sy dotyczące działalności
pożytku publicznego sto-
suje się tylko do ta-
kich organizacji, których
cele statutowe obejmują
prowadzenie działal-
ności pożytku publiczne-
go – wyłączone zostały
między innymi funda-
cje tworzone przez par-
tie polityczne i przez sa-
morząd terytorialny oraz
Skarb Państwa, a także
fundacje kościelnych (wy-
znaniowych) jednostek
organizacyjnych i osób
prawnych.

WOLONTARIAT (z łac.
wolontarius – dobrowol-
ny, chętny) – dobrowol-
na, bezpłatna, świadoma
działalność na rzecz in-
nych wykraczająca poza
związki rodzinno-kole-
żeńsko-przyjacielskie.
Wolontariuszem może
być każdy, niezależnie
od wieku, płci, rasy, na-
rodowości, wyznania czy
stanu zdrowia. Nie po-
trzeba do tego szcze-
gólnych predyspozycji
(osoby posiadające je to
najczęściej SPOŁECZNI-
CY). Według badań stow-
arzyszenia Klon/Jawor
z 2010 roku wolontaria-
tem zajmuje się 15,9 pro-
cent Polaków. W Europie
tę formę pomocy dekla-
ruje 3 na 10 obywateli.

Rekordzistą jest Austria
– tam za wolontariuszy
uważa się 60 procent
obywateli.

**ZAGRANICZNY WO-
LONTARIAT** – w ramach
wolontariatu zagranicz-
nego przeprowadzane są
międzynarodowe wymia-
ny wolontariuszy. Pracują
oni w zagranicznych
placówkach socjalnych
na tak zwanych *work-
camp* (kilkutygodniowych
projektach, w ramach
których międzynarodowa
grupa ochotników
pracuje na rzecz lokalnej
społeczności). Wolontaria-
tem zagranicznym zaj-
mują się między innymi
PAH czy program „Mło-
dzież w działaniu”.

PRZE-
KROJ

GREMI
GRUPA

ADRES REDAKCJI:
Nowogrodzka 47 a,
00-695 Warszawa,
tel. 22 525 99 33,
faks 22 525 99 88
www.przekroj.pl
e-mail: redakcja@
przekroj.pl

REDAKTOR NACZELNA:
Katarzyna Janowska
ZASTĘPCA REDAKTOR
NACZELNEJ:
Marek Zajac
DYREKTOR ARTYSTYCZNY,
PROJEKT GRAFICZNY I DODATKU:
Kasper Skirgajło-Krajewski

REDAKTOR DODATKU:
Marcelina Szumer
FOTOEDYCJA: Marcin Kapica
SKŁAD I ŁAMANIĘ: Bartłomiej Frączyk
KOREKTA: Dorota Dul, Kinga Grucha
OBRÓBKĄ ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE
DO DRUKU: Andrzej Tchórzewski,
Artur Szada

Wydawnictwo Przekrój Sp.
z o.o., ul. Nowogrodzka 47 a,
00-695 Warszawa,
tel. 22 525 99 55,
faks 22 525 99 88
WYDAWCA: Grzegorz Hajdarowicz
PREZES WYDAWNICTWA:
Jan Godłowski

DYREKTOR WYDAWNICTWA:
Sławomir Mokrzycki DYREKTOR
DS. NOWYCH MEDIÓW: Artur
Rumiński PROMOCJA I MARKETING:
promocja@przekroj.pl, Agata
Stremiecka (szef), Jakub
Maszkowski BIURO REKLAMY:
reklama@przekroj.pl,

Grzegorz Wilczek – dyrektor,
tel. 22 525 99 17,
Grzegorz Makowski
tel. 22 525 99 16, Agnieszka
Pawelec tel. 525 99 15, Małgorzata
Skorupa tel. 22 525 99 18
DYREKTOR DYSTRYBUCJI: Elżbieta
Maciążek DRUK: RR Donnelley